Nr 253 Wtorek 6 (19) listopada 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkinskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 W Żytomierzu w księgarni p. F. Zeńkiewiczów i. u. Kijowska

KALENDARZ.

6 (19) Wtorek — Leandra.
7 (20) Środa — Nikandra.
8 (21) Czwartek — Gotfryda.
9 (22) Piątek — Teodora.
10 (23) Sobota — Andrzeja.
11 (24) Niedziela — Marcina B. W.
12 (25) Poniedz. — Marcina P. M.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 od południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Hakatyzm i ugoda.

Ugodowa broszura p. Turny, o której pisaliśmy w swoim czasie i zainicyowana przez nią nowa próba polskiej polityki ugodowej w zaborze pruskim, nie bacząc na usiłowania poparcia, podjęte przez pewne organy prasy, ale... warszawskiej i galicyjskiej, przeszła bez głębszego wrażenia i po krótkim żywocie dziś już za ostatecznie pogrzebaną uważana być może.

Nie znalazła ona gruntu nie tylko w naszem, ale i w niemieckiem społeczeństwie, dla którego głównie napisaną jakoby została.

Olbrzymia większość prasy niemieckiej najmniejszej na broszurę p. Turny nie zwróciła uwagi, a te pisma, które nią się zajęły, należą do uczciwszego odłamu opinii niemieckiej, który zawsze stara się zająć odnośnie do Polaków stanowisko mniej więcej sprawiedliwe.

To samo da się powiedzieć i o sferach rządowych.

Tu odpowiedzią na ową broszurę była zapowiedź organów półurzędowych, że tak projekt ustawy wywłaszczającej, jak i klauzula antypolska w nowej ustawie o zebraniach i stowarzyszeniach są już gotowe i przedłożone zostaną Sejmowi pruskiemu, względnie parlamentowi niemieckiemu, w najbliższym czasie.

Natomiast w obozie polskim próba podjęta przez p. Turnę i jego politycznych przyjaciół spotkała się z jednomyślnym i stanowczym protestem. Cała prasa poznańska za wyjątkiem „Dziennika Poznańskiego" wystąpiła z kategorycznem potępieniem pomysłów ugodowych.

Wyrobione długim szeregiem bolesnych doświadczeń, społeczeństwo wielkopolskie wykazało zdrowy zmysł polityczny, rozumiejąc dobrze, że ani objawami dobrej woli, ani faktycznemi ustępstwami kosztem najżywotniejszych interesów społeczeństwa i godności narodowej, nie można osiągnąć zmiany systemu, zmierzającego celowo do materyalnego, politycznego i duchowego zgnębienia, podległej gwałtom niemieckim ludności polskiej.

Ogół polski w zaborze pruskim nie żebrze o sprawiedliwość, bo wie, iż żebrakom rzuca się— albo kij, albo fenigowa jałmużna. Ten ogół czuje się na siłach podjęcia ciężkiej i mozolnej pracy, celowo skierowanej do wzmożenia sił wewnętrznych i odporności narodowej. Ten ogół w samym sobie szuka środków dla ratowania domu ojczystego od zguby i, nie uderzając w rozgłośny dzwon fanfary, szuka zbawienia i ratunku w silnym i uczciwym czynie twórczym.

Ciężka walka wytworzyła tam godną podziwu i naśladowania solidarność i niemniejszą ofiarność, a świadomość narodowa, pogłębiając się z każdym rokiem, zeszła w te silne i zdrowe głębiny, które dotychczas milczały, a dziś w smutnej dobie wzmożonej hakaty, rzucają swoje mocne słowo na szalę wypadków dziejowych.

Posłuchajmy rezolucyi wiecu robotników polskich w Mikulczycach na Śląsku, po wysłuchaniu posłów Napieralskiego i Korfantego, którzy mówili o projektowanej, a skierowanej przeciwko nam ustawie o zgromadzeniach.

Rezolucya ta brzmi:

„My, zebrani na wiecu w Mikulczycach robotnicy polscy, protestujemy przeciwko zakusom hakatystów urzędowych i nieurzędowych, by nam zakazano używania języka polskiego na wiecach i w towarzystwach, piętnując takie zamiary, jako chęć pogwałcenia najelementarniejszych praw ludzkich i ustaw państwowych i jako nowy środek wyzysku ludu roboczego przez żądnych zysku kapitalistów. Wzywamy rząd Rzeszy, by stanął ponad partyami i stał wyłącznie na straży równouprawnienia wszystkich obywateli i kierował się wyłącznie sprawiedliwością".

Tak rozumie „ugodę" polski lud roboczy, który tak bardzo, zwłaszcza materyalnie, zależny jest od Niemców.

W III-ej Dumie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".)

Petersburg, d. 1 (14) listopada.

Prawo z dn. 3 (16) czerwca zrobiło swoje.

Wyobraźcie sobie: Na miejscu nieprzejednanego Ceretellego siedzi w trzeciej Dumie Milukow, na miejscu rewolucyonisty Dołgopołowa — Rodiczew. Wszystko przewrócone do góry nogami!

Kiedy, wszedłszy tu po raz pierwszy i doczekawszy się usadowienia się wszystkich posłów, zobaczyłem, że w środku, w możnowładnem centrum, w którem tak niedawno jeszcze widziałem elitę ruchu reformatorskiego rosyjskiego, rozsiedli się teraz tak nikli do niedawna, tak niewidziani przez nikogo październikowcy, to powiedziałem sobie: zaiste, mamy tu coś zupełnie nowego.

I rzeczywiście niema wątpliwości: dwie trzecie Dumy należy do potężnego bloku reakcyi, która pod różnemi nazwami pragnie bądź ukryć swój brak twórczej myśli politycznej, bądź wrócić do czasów, kiedy nieodpowiedzialna garść ludzi kierowała losami państwa. Zaraz będziemy mieli dowody materyalnego istnienia tego bloku.

W trzeciej Dumie mało spotykam znajomych posłów z drugiej. Na skrajnej prawicy może najwięcej. Jest więc tu i Eulogiusz, i Puryszkiewicz, i Bobrinskij, a obok nich Krupienskij, Sinadino, Urusow. Gdzieś mi się tylko podzieli dzielni chłopi prawdziwi rosyjscy: Bałło z chersońszczyzny, i Mielnik z mińszczyzny, którzy w drugiej Dumie mieli specyalność wyrażać „głos ludu" w sprawie polskiej. Wśród październikowców, prócz Kapustina i Chomiakowa, prawie wszyscy nowi. Nic dziwnego: w drugiej Dumie było ich zaledwie dwudziestu paru, teraz zaś urośli do stu z górą. Kadeci powołali do izby możliwie dużo dawnych swych „weteranów" parlamentarnych, jest tu więc Rodiczew, po raz trzeci wybrany, Pergament, Szingarew, Makłakow, Czernoswitow, Adżemow, Gołowin. Ten ostatni, przed 5 miesiącami najwyższy dygnitarz Dumy, *primus inter pares*, dzisiaj siedzi na miejscu jakiegoś rewolucyonisty, może którego ze sławnych 55-ciu...

Z Polaków stawili się na otwarcie Dumy tylko posłowie litewscy: Zawisza, Jeśman, Święcicki. Posłowie z Królestwa jeszcze nie przybyli. Tylko z kart, przybitych na fotelach, widać, że zasiądą na najskrajniejszej lewicy, tam, gdzie dawniej były miejsca socyalnych demokratów.

Ceremoniał otwarcia Dumy nie zasługuje na bliższy opis, na dodanie czegoś ponad to, co wiecie z telegramów. Wszystko odbyło się tak, jak przy otwarciu drugiej Dumy, bez zmian osobliwszych i niespodzianek. I tylko osoba przyszłego prezesa budziła największe zainteresowanie. Nie jego osoba zresztą nawet, tylko to przemówienie wstępne, które rzecz prosta, musi być *sui generis* deklaracyą, określającą zarówno osobisty stosunek prezesa do Dumy, jak stosunek partyi, do której należy.

Dziennikarze rosyjscy bardzo się gniewali na przemówienie Chomiakowa, wygłoszone po jego obiorze, i utrzymywali, że uczynił on *wszystkim* zawód. Dlaczego wszystkim? Byli przecież tacy, którzy się od *leadera* październikowców nic innego nie spodziewali. Mowa jego była w najczystszym duchu „październikowym", t. j. trwożliwa, niepewna, niewierząca w Dumę, wierząca w rząd, ogólnikowa i upokarzająca. O konstytucyi ani słowa, o zadaniach konstytucyjnych Dumy dwuznacznie, o wielkich dziełach-reformach ladajako. Inaczej nie mógł mówić prezes, wybrany na podstawie porozumienia ze skrzydłem skrajnie-prawem i odrazu, od początku oddany temuż skrzydłu w niewolę..

* * *

Nową Dumę nazywają „Dumą zdolną do pracy", ponieważ ma być zasobna w ludzi wytrawnych i wykształconych.

Rozumie się, że praca jest nierówna pracy i można mieć zdolność do referowania praw, a nie umieć tworzyć państwowo. Ilość więc znaczna kutych kauzyperdów i osiwiałych „ziemców" nie stanowi jeszcze o niczem. Ale nawet pod tym ostatnim względem mam co do 3-ej Dumy pewne wątpliwości.

W drugiej Dumie najbezsilniejszą intelektualnie, najleniwszą, najniedbalszą była skrajna prawica. Otóż do tego kompletu Puryszkiewiczów i Bobrinskich któż wybitniejszy dziś przybył? Sami tylko popi, drobni urzędnicy i włościanie. Po dawnemu tutaj rej wodzić będą, imponując swym intelektem, działacze besarabscy. A przecież jest to tłum równie ciemny i dziki, jak był nim w ostatniej Dumie tłum socyalno-demokratyczny.

Wśród październikowców widzimy wprawdzie Guczkowa, Lerche, Anrepa, Plewakę, Kapustina, wszystkich — jak sami oni o sobie mówią — najlepszych z partyi, ale to nie są przecie ludzie do codziennej roboty parlamentarnej. To są prawdziwi „wielcy ludzie" do małych interesów. Żaden z nich nie weźmie się do prac komisyjnych, nie zna się ani na ustawach konstytucyjnych, ani na samorządzie, ani na budżecie. Gdzież więc jest tu tyle zachwalany materyał do „twórczej" pracy?

Natomiast kadeci, którzy rzeczywiście najwięcej są zaprawieni do pracy parlamentarnej, są zdziesiątkowani. A oprócz tego, że są zdziesiątkowani, są jeszcze wepchnięci na ławy czystej opozycyi. Ich tedy współpracownictwo jest więcej niż problematyczne. To samo, oczywiście, powiedzieć trzeba o Polakach, którzy w drugiej Dumie, w niektórych komisyach, wykonywali połowę roboty, a teraz—nie będą nawet do nich powoływani.

Tak więc, lubo sukmany i marynarki chłopskie zastąpione teraz zostały przez surduty i smokingi, „zdolność do pracy" Dumy bodaj, że nic na tem nie zyskała. Tak się przynajmniej na razie wydaje.

Zresztą ze wszystkimi bardziej stanowczymi sądami trzeba się wstrzymać jeszcze na czas jakiś, może nawet na dłuższy. Obecnie jesteśmy w okresie mgławicy. Sam p. Guczkow, choć tak mądry, nie mógłby dziś powiedzieć, co się jutro, pojutrze wykluje z tego nowego, całkiem nowego parlamentu.

Scevinus.

Około Dumy.

Otwarcie trzeciej Dumy.

(Fotografia na odległość).

Pochmurny, błotnisty, szary dzień... Pada śnieg z deszczem...

Pałac Taurydzki..

Naokoło ulice puste... Snują się tylko patrole i przechadzają się specyalnie delegowani „cywilni panowie"... Zwykłych przechodniów odpędzono. Reprezentacya ludowa musi mieć dużo powietrza do oddechu, opasano więc gmach parlamentu rosyjskiego kordonem policyjnym, aby zły duch nieprawomyślności nie dotarł do ścian jego, nie zakaził powietrza, nie wdarł się w płuca i nie zamroczył mózgów deputowanych...

Wśród wart i posterunków policyjnych mkną automobile, powozy, karety... dorożek niewiele.

— *Stoj!.. bilet?..*

Po obejrzeniu papierka ostemplowanego, opatrzonego pieczęcią, przepuszcza policyant posłów narodu, ministrów, dygnitarzy i... prasę do gmachu parlamentu rosyjskiego na otwarcie sesyi trzeciej Dumy państwowej... Wszechwładny—policyant!

Ulice ciche, puste... Przechadzają się tylko specyalnie delegowani „po cywilnemu ubrani panowie"..

*

Sala Katarzyny.

Surduty, wytwornie krajane i mundury wojskowe. Zwykła marynarka gdzieniegdzie... Nie widać zupełnie sukman chłopów polskich lub fantastycznych strojów posłów Muzułmańskich, nie widać charakterystycznych strojów chłopów rosyjskich i bluz robotniczych. Reprezentaci włościaństwa rosyjskiego ubrani są „po miejsku" i wśród wytwornego tłumu wybrańców narodu wyróżniają się... złym krojem ubrania swego.

Przed duchowieństwem, odprawiającem uroczyste nabożeństwo stoi rz. r. t. Gołubiew, obok niego w zwykłym czarnym surducie p. Stołypin i inni ministrowie — Kokowcew, Kaufman, ks. Wasilczykow, D. Fiłosofow, Szczegłowitow, gen. Rediger.

Ministrów otaczają posłowie z prawicy i październikowcy. Lewica na pierwszą część posiedzenia nie stawiła się. Koło polskie nieobecne zupełnie. Kadeci stoją z tyłu. Milukow rozmawia z Gołowinem, obok nich Kolubakin, Czełnokow i inni.

*

Sala posiedzeń.

Pierwszy rząd ław poselskich usunięty. Niepotrzebne — liczba posłów zmniejszona.

Prawa część sali, całe centrum i część ław lewicy zajęte przez prawicę, umiarkowanych i październikowców. Kadeci, odrzuceni na lewo, zajmują ławy, zajmowane dawniej przez trudowików, socyalistów ludowych i socyalistów rewolucyonistów. Milukow siedzi na miejscu młodszego Dołgopołowa. Obok Milukowa usiedli Gołowin, Rodiczew, Makłakow, Adżemow, Pergament i in. Na miejscu trudowika Urazowa siedzi A. Guczkow, obok niego Plewako. Ławy na skrajnej lewicy na początku posiedzenia zupełnie puste. Socyalni-demokraci zjawiają się dopiero po mowie rz. r. t. Gołubiewa. Trudowicy, którzy dawniej stanowili zwartą część izby, giną w ogólnej masie, trudno ich dostrzedz. Koło polskie zajęło ławy na lewo od kadetów. Ławy te puste.

*

Koło polskie.

Puryszkiewicz siedzi na skrajnej prawicy, na skrajnej lewicy powinien siedzieć Dmowski,—gdzież on? gdzie Koło polskie?—pytają dziennikarze rosyjscy.

— Manifest z d. 3 czerwca powiada, że Duma powinna być rosyjską, że obcoplemieńcy nie powinni decydować o jej losach, posłowie więc polscy nie chcą brać udziału w obiorze prezydyum—informuje reprezentant prasy polskiej.

— Ot, co... dziwi się „Gołos Moskwy“.

— Gdzie Koło polskie? ależ nie wiem, nie wziąłem mikroskopu ze sobą—sili się na dowcip jakiś poseł—październikowiec.

— Chi, chi, chi... śmieje się „Rossija“.

*

Na górnych ławach za plecami lewych październikowców usiedli czterej posłowie Polacy z Litwy.

*

W loży wielkoksiążęcej J. C. W. W. Ks. Mikołaj Michajłowicz.

W loży dyplomatów poseł niemiecki.

Loża ministrów. Stołypin rozmawia z bar. Noldenem, Plewako i innymi...

*

W loży dla publiczności b. posłowie Teslenko i Nabokow, w loży dziennikarzy A. Stachowicz.

*

Po mowie Chomiakowa.

Milukow. „Z mowy Chomiakowa jestem w najwyższym stopniu niezadowolony... Po tem, co zaszło udział nasz w prezydyum jest niemożliwy“.

Makłakow. „Tak... kwestyę tę teraz należy rozstrzygnąć przecząco... Jestem tego zdania“.

Pergament. „Ja i przedtem mówiłem, że partyi nie należy pchać się do prezydyum. Teraz stało się to jasnem. Frakcyi nie należy być ani w prezydyum, ani pomagać październikowcom w pracy“...

Prof. Łuczickij. „Ohyda, ohyda, nic więcej“...

*

W kuluarach.

Grupa Kadetów. Podchodzi Rodzianko. Wesoły, szczery, pobłażliwy.

— No cóż p. Mirabeau? — klepie jednego z nich po ramieniu — Zwyciężeni? Wiedzcie: nas 300! wspaniała większość. Na pięć lat! jesteśmy panami sytuacyi. Piliśmy wczoraj za jedność na gruncie narodowym. *Entente cordiale!*..

— Czuję się w Rosyi—rzuca Plewako. — W pierwszych dwóch Dumach, powiadają, przeżegnać się nie było wolno...

*

Uroczystość otwarcia trzeciej Dumy skończyła się... Posłowie rozjeżdżają się.

Na ulicach głucho i pusto. Ciszę przerywają tylko uderzenia o bruk kopyt koni patroli żandarmskich.

Prezydent Dumy o autonomii Polski.

— Należy przedewszystkiem ustalić, jak mamy rozumieć autonomię—powiedział p. Chomiakow do korespondenta „Russk. Sł.“. Jeżeli pod tem mamy rozumieć stworzenie drugiej Finlandyi, t. j. państwa w państwie, to ja wtedy prędzej zgodzę się na zupełne oddzielenie Polski.

Oczywiście, nie jestem stronnikiem polityki rusyfikacyjnej i jestem przeciwnikiem asymilacyi, jak również wszelkich ograniczeń w dziedzinie przejawów samookreślenia narodowego i kulturalnego odrębnych narodowości. Mojem zdaniem są to dążenia bezpłodne. Asymilować Polskę jest to toż samo, co asymilować Chiny. Praca nietylko bezcelowa, lecz i szkodliwa, ponieważ asymilacya nic więcej ponad nienawiść nie da. Prócz tego nie można mierzyć Polaków jedną miarą z innymi. Posiadają oni wiele odrębnych interesów, wytworzonych przez historyczne i geograficzne warunki. Nie liczyć się z niemi byłoby to wierzgać przeciw ościeniowi. Przypominam sobie udział ich w komisyi agrarnej Rady państwa. Gdy zaszła mowa o wywłaszczeniu ziemi, Polacy oświadczyli, że w Rosyi to należy przeprowadzać, w Polsce zaś—powiedzieli oni — pozwólcie nam samym rozporządzać się: warunki u nas są inne. Wtedy ja poprosiłem — śmiejąc się powiedział prezydent Dumy—czyby nie można było przyłączyć Syczewki mojej do Polski i mnie stać się Polakiem?

Poseł Żukowski o nieobecności Koła polskiego na pierwszem posiedzeniu.

Poseł Żukowski w rozmowie z korespondentem „Russk. Sł.“ w sposób następujący wyjaśnił nieobecność Koła polskiego na pierwszem posiedzeniu Dumy:

„Nie byłem na posiedzeniu Koła w Warszawie, dlatego też nie mogę dać panu szczegółowych wyjaśnień o nieobecności Koła na pierwszem posiedzeniu, lecz sądzę, że Kołem kierowały dwa względy. Nam wytykali oczy w czasie drugiej Dumy, że my swemi głosami przeprowadzamy w Dumie antypaństwowe, obce narodowi rosyjskiemu decyzye. Teraz, kiedy na stanowisko prezydenta Dumy zaproponowano dwóch kandydatów—hr. Bobryńskiego i Chomiakowa, Koło zdecydowało nie przyjmować udziału w obiorze, ażeby głosami swemi nie wpływać na wybór tego lub innego. Koło mogło kierować się jeszcze i innym, bardziej poważnym względem. Ostatnia ustawa wyborcza stworzyła ten fakt, że każdy z nas posłów Polaków reprezentuje interesy całego miliona ludności. Myśmy zostali sprowadzeni na stanowisko rzeczoznawców w sprawach polskich. My nie urządzamy żadnych wystąpień demonstracyjnych, podkreśliliśmy tylko bardzo ostrożnie swoje nowe stanowisko. My nie będziemy brali udziału w żadnych sprawach organizacyjnych. Co się zaś tyczy naszej taktyki wogóle, to będziemy podtrzymywali kadetów, nie zlewając się oczywiście z nimi.

Prezes trzeciej Dumy.

Obecny prezes trzeciej Dumy państwowej, Mikołaj Chomiakow, jest synem znanego poety słowianofila Aleksandra; liczy obecnie 54 lata. Ukończył kurs w uniwersytecie moskiewskim i zaraz stał się gorliwym pracownikiem w ziemstwie (1875 r.). Jako działacz społeczny M. Ch. wystąpił na widownię w r. 1886, gdy wybrany został smoleńskim marszałkiem szlachty. Po 10-u latach był mianowany dyrektorem departamentu rolnictwa, lecz nie urzędował długo. Wybrany ponownie na marszałka szlachty, poświęcił się pracy społecznej. W grudniu 1903 r zebranie gubernialne szlachty smoleńskiej na wniosek Ch. poruszyło sprawę zwrócenia się z prośbą do Monarchy o zwołanie przedstawicielstwa społecznego. Uchwała ta nie była wykonana z powodu wybuchu wojny japońskiej, a potem nadzwyczajne zgromadzenie uznało jej wykonanie za nieodpowiednie.

M. Chomiakow wybrany został w r. 1906 na członka Rady państwa, a w następnym roku do trzeciej Dumy.

— P. Chomiakowa podczas przejazdu do Carskiego Sioła spotkała przygoda. Skutkiem nieporozumienia widocznie nie zastał na dworcu kolejowym karety dworskiej. Prezydent Dumy zwykłą dorożką pojechał do swej siostry pani Skałonowej, mieszkającej w Carskiem Siole i dopiero od niej udał się na audyencyę.

— W łonie partyi październikowców u samego progu Dumy następuje rozłam. Jak donoszą «Russk. Wied.» grono postępowych październikowców wyraziło swe niezadowolenie z powodu zbliżenia partyi tej do prawicy. Poseł charkowski Antonow wystąpił oficyalnie z partyi, oświadczając, iż nie uważa dla siebie za możliwą wspólną pracę z osobistościami, które zajmują wrogie stanowisko względem ustroju konstytucyjnego. Zaraz za Antonowem wystąpiło z frakcyi około 20 włościan. Jako powód swego ustąpienia włościanie podali niewyraźne stanowisko październikowców w sprawie agrarnej oraz zbytnią z ich strony gotowość do zupełnej zmiany programu. Całe to grono posłów postanowiło utworzyć nową partyę pod nazwą «ludowo-konstytucyjnej». Zajmie ona pozycyę bardzo na lewo od październikowców.

— Plewako wniósł pod obrady frakcyi październikowców kwestyę solidarności wystąpień na zewnątrz frakcyi.

— Biuro frakcyi październikowców nie przyjęło do frakcyi Szmidta z powodu jego dwuznacznej reputacyi. Rodiczew oświadczył frakcyi kadetów, iż wypowie on z trybuny parlamentarnej swe oburzenie z powodu obecności w Dumie Szmidta.

— Posłowie-Rosyanie z Litwy odbyli w dniu 2 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem Szmidta. Szmidt prowadzi rokowania ze Związkiem narodu rosyjskiego o stworzeniu w Dumie frakcyi monarchistów. Według obliczeń frakcya będzie się składała z 32 posłów Związku narodu rosyjskiego i 46 z rosyjskiego Związku kresowego.

KRONIKA.

— **Obiad doroczny w „Ogniwie“.** Onegdaj o g. 7 wiecz. w wielkiej sali „Ogniwa“, przy suto zastawionych stołach i dźwiękach kapeli, zebrało się około 100 członków i gości na doroczny obiad klubu.

Po drugiem daniu podniósł się ze swego miejsca vice-prezes byłego gospodarzy „Ogniwa“, p. Michał Bukowiński, i w słowach pełnych uczucia witał gości, delegatów towarzystw polskich.

Odpowiedzieli mu hucznie oklaskiwanemi krótkiemi mówkami w imieniu T-wa Dobroczynności ks. Kazimierz Siedlecki, p. Henryk Wilczyński w imieniu T-wa Kolonii Letnich, p. Władysław Łukaszewicz w imieniu „Oświaty“, p. Ernest Herse w imieniu T-wa Gimnastycznego. Dłuższe przemówienie wygłosił d-r Rumszewicz, reprezentant T-wa Lekarskiego, który powracając do minionej przeszłości naszych instytucyi naukowych i wyższych uczelni, nawiązał do nich obecne powstanie T-wa lekarskiego i rzucił projekt zawiązania T-wa naukowego.

D-r Pieńkowski dziękował w imieniu T-wa Miłośników Sztuki za gościnność, jakiej doznali niejednokrotnie w „Ogniwie“.

P. Czachurska w imieniu Koła kobiet dziękowała za gościnność gospodarzom „Ogniwa“.

P. Morgulec w krótkich, serdecznych słowach, w imieniu zebranych, żegnał opuszczającego nasze miasto ks. Kazimierza Siedleckiego.

Słowa te powitano ogólnemi oklaskami, ze wzruszeniem dziękował za nie ks. S.

Szereg przemówień podnoszących zasługi „Ogniwa“ i wróżących mu świetną przyszłość zamknął p. M. Bukowiński szczerem podziękowaniem za życzenia.

Po dwóch godzinach, spędzonych przy stole w nastroju podniosłym, obiad skończył się. Po przerwie rozpoczęte tańce ciągnęły się do późna.

— **Z Tow. Mił. Szt.** Onegdajsze walne zgromadzenie członków Polskiego Tow. Mił. Szt. nie doszło do skutku z powodu niedostatecznej liczby zebranych członków. Następne walne zgromadzenie, ważne bez względu na ilość zebranych członków, odbędzie się w dniu 21 b. m. w sali polskiego klubu „Ogniwo“, nie zaś w dniu 18 b. m., jak to było uprzednio projektowane.

— **Z Pol. Tow. Gimn.** Dziś o godz. 9 wieczorem w lokalu Tow. walne zgromadzenie członków, ważne bez względu na liczbę przybyłych członków. Z powodu nader ważnych spraw, objętych porządkiem dziennym, pożądanym jest liczny udział członków w zebraniu.

— **Specyalna narada.** Donoszą nam z Petersburga, że otwarto tam specyalną naradę pod przewodnictwem radcy tajnego N. Pszeradzkiego, na której zabrano się do rozpatrzenia budżetów ziemskich gub. kijowskiej i podolskiej. Na posiedzenie to pojechał prezes kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw gospodarstwa ziemskiego.

— **Przejścia na katolicyzm.** W ciągu ostatnich dwóch tygodni na imię gubernatora kijowskiego wpłynęło przeszło 35 podań od różnych osób w sprawie przejścia z prawosławia na katolicyzm. Wszystkie te prośby odesłano na mocy rozporządzenia administracyi do kosystorza prawosławnego.

— **Wyjaśnienie gubernatora kijowskiego.** Gubernator kijowski wydał rozporządzenie rozesłania prezesom stowarzyszeń, zatwierdzonych według przepisów czasowych z dnia 4 marca 1906 roku, specyalnego okólnika z oznajmieniem, że towarzystwa te wobec wyjaśnień ministra spraw wewn. nie mają prawa nabywać nieruchomości.

— **Z uniwersytetu.** Studenci aresztowani w sobotę po kilkagodzinnym siedzeniu w uniwersytecie, zostali wypuszczeni na wolność.

Wczoraj odbył się wykład prof. Bubnowa i rektora Cytowicza. Pierwszy z nich był kilkakrotnie przerywany, a drugi nie został zakończony. Studenci skupiwszy się na korytarzach, nie dopuszczali do wykładów. Około godziny 2-giej do uniwersytetu została wezwana policya i wojsko. Zatrzymano wszystkich znajdujących się w obrębie uniwersytetu. Policya zarządała od obecnych kart wejścia. Niektórzy na to zgodzili się i po okazaniu karty zostali uwolnieni. Wypuszczano też tych, komu „akademicy“ okazywali swą protekcyę. Inni studenci kart wejścia okazywać nie zechcieli. Stójkowi otoczywszy kilku studentów, przyprowadzili do stolika przy którym siedzieli urzędnicy policyi. Tu sprawdzano, czy student posiada legitymacyę i kartę wejścia. Jeżeli je znajdowano, to usuwano go z uniwersytetu, w razie przeciwnym zamykano do sali wykładowej. Wkrótce zaniechano tego środka.

O godz. 5-ej po południu rektor, prorektor i profesorowie wyszli z uniwersytetu; zostali tylko sekretarz do spraw studenckich i niektórzy pomocnicy prorektora, którzy namawiali studentów okazać swoje legitymacye i rozejść się. Tak się rzecz miała do godz. 8 wieczór. W tym czasie do uniwersytetu zaczęli się schodzić profesorowie, zawezwani przez rektora na nadzwyczajne posiedzenie Rady.

Studenci, którzy ostatecznie nie chcieli okazać swych legitymacyi, zostali podzieleni na 5 grup i grupy te kolejno zostały odprowadzone na Peczersk do cytadeli. Ogółem odprowadzono tam 534 studentów i 21 słuchaczek uniwersytetu.

Zebrana podówczas rada profesorów uchwaliła zamknąć uniwersytet do soboty, a przez ten czas rozpatrzeć sprawę ostatnich zajść.

— **Wyjazd delegacyi.** Wczoraj wyjechała do Petersburga delegacya, złożona z radnych pp. Krzepeckiego i M. Wołyńskiego, w celu rozpoczęcia odpowiednich starań przed naradą, rozpatrującą budżet ziemski, w sprawie zmniejszenia podatków ziemskich od posiadłości miejskich. W naradzie tej przyjmie udział i prezydent miasta, p. Djakow.

— **Narada u generał-gubernatora.** W sobotę wieczorem w lokalu generał-gubernatora odbyła się narada nad sposobami uzdrowotnienia wody do picia. Naczelnik kraju, zagajając posiedzenie, wskazał na możliwość ukazania się cholery na wiosnę, wobec czego należy zawczasu przygotować wszelkie środki do odparcia klęski. Główną uwagę należy zwrócić na wodę. Przeniesienie pomp wodociągowych wymaga zbyt wiele czasu. T-wo obiecuje urządzić artezyjskie studnie, lecz środek ten nie zabezpiecza w zupełności mieszkańców. W końcu p. Suchomlinow wypowiedział zdanie, że może na mocy danych doświadczalnej stacyi ozonowania wody zgromadzenie obmyśli nowe sposoby oczyszczania wody.

D-r Raszkowicz wskazał na ozonowanie wody, jako na najlepszy sposób chemicznego oczyszczenia jej. Po wysłuchaniu referatu, naczelnik kraju poddał dyskusye następujące wnioski:

1) Niniejsze nienormalne dostarczanie miastu wody Dnieprowej, zawierającej wibryony cholery, wymaga niezwłocznego zastosowania najenergiczniejszych środków ze strony zarządu miejskiego i administracyi do uczynienia nieszkodliwą wody, bez względu na wysokość kosztów.

2) Rozstrzygnięcie kwestyi dostarczania miastu wyłącznie wody ze studni artezyjskich w wystarczającej ilości, wymaga znacznych robót ziemnych, które jednak, sądząc z 12-letniego doświadczenia nie mogą zapewnić niezbędnej ilości wody.

3) Zważywszy na to, że Dniepr będzie zawsze stanowił rezerwoar zapasowy, z którego woda będzie pompowana do wodociągu w razie braku wody artezyskiej, należy niezwłocznie rozstrzygnąć kwestyę uzdrowotnienia wody Dnieprowej.

4) Wobec tego należy niezwłocznie przystąpić do sporządzenia projektu przeniesienia pomp wodociągowych po za obręb miasta i pól irygacyjnych i jednocześnie przyszłych instytucyi do oczyszczenia tej wody.

5) Zważywszy na to, że przeniesienie pomp i stacyi wodociągowych może być urzeczywistnie nie prędzej, niż w ciągu 2 lat, należy z obawy przed powrotem cholery niezwłocznie opracować szereg środków oczyszczania wody Dnieprowej.

Rozpoczęła się dyskusya, w której między innemi zostało wyjaśnione, że T-wo rozpoczęło już wiercenie studni. Reasumując zdania wypowiedziane przez mówców, generał-gubernator oświadczył, że ponieważ na wiosnę można będzie mieć wodę artezyjską, należy działac w tym kierunku możliwie energicznie; ze swej strony, p. naczelnik obiecuje najgorętsze poparcie. W ciągu zimy zaś należy opracować projekt przeniesienia pomp. Dla dozoru nad doświadczeniami nad ozonowaniem wody Dnieprowej obrano komisyę z prof. Wysokowicza, Reformackiego, iż. Iwanowa, d-ra Burczaka, pp. Rajkiewicza, Essena, Skworcowa i Kirkora.

— **Statystyka cholery w mieście.** W ciągu dnia wczorajszego do szpitali przywieziono 3 chorych, nikt nie zmarł, wypisało się ze szpitali 25 osób. Pozostało w szpitalach 36 chorych. Szpitale: robotniczy, żydowski i przy Ławrze zostały już zamknięte dla chorych na cholerę.

Od początku epidemii zachorowało 1238 osób, zmarło 360.

— **Podanie deputacyi.** Krewni więźniów politycznych, którzy w więzieniu Łukjanowskim ogłosili strajk głodowy, zwrócili się wczoraj do wicegubernatora Czychaczewa z prośbą o złagodzenie przepisów więziennych i osobiste zbadanie tej sprawy. Wicegubernator oświadczył, że do więzienia osobiście nie pojedzie, wysłuchanie zaś skarg więźniów może polecić inspektorowi więziennemu. Co się tyczy złagodzenia regulaminu, to on nic ze swej strony na to poradzić nie może, ponieważ ministerstwo spraw wewn. i główny zarząd więzienny wydały w tej sprawie specyalne rozporządzenia.

— **Wystawa ruchoma.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zakomunikowało gubernatorowi kijowskiemu, że rosyjskie towarzystwo gorzelane, mając na względzie jaknajszersze rozpowszechnienie sprzedaży spirytusu w celach technicznych i gospodarczych, zamierza urządzić w różnych miastach wystawy ruchome przyrządów, przy których znajduje zastosowanie spirytus. Wystawa trwać będzie w każdem mieście 7 do 15-tu dni. W czasie wystawy odbywać się będzie sprzedaż mniejszych i tanich przyrządów i przyjmowane będą zamówienia na przyrządy większe i droższe.

— **Na linii „Kijów-Moskwa“** przez Briańsk w pociągach pośpiesznych na przeciąg sezonu zimowego wprowadzono dwa wagony 3-ej klasy z miejscami numerowanemi. Cena miejsca wynosi 75 kop.

— **Przerwanie komunikacyi.** Wobec przerwania, skutkiem idących lodów, przeprawy przez Dniepr pod Czerkasami, ruch pociągów na linii Czerkaskiej od m. Czerkas do przystani Czerkaskiej został wstrzymany.

— **Kary prasowe.** Na mocy rozporządzenia gubernatora kijowskiego w niedzielę skazano na karę pieniężną trzy dzienniki miejscowe. Z tych „Kij. Wiesti“ na 300 rb., „Poślednija Nowosti“ na 150 rb. i „Kij. Myśl“ na 150 rb.

— **Walne zgromadzenie pracowników aptekarskich.** Dzisiaj o g. 10 w. odbędzie w sali się odczytowej Domu ludowego (plac Troicki) walne zgromadzenie pracowników aptekarskich gub. kijowskiej. Porządek dzienny jest następujący: 1) odczyt o cholerze, 2) sprawozdanie zarządu, 3) sprawa stosunku do artieli i kooperacyi, 4) działalność kulturalno-oświatowa związku, 5) usunięcie i przyjęcie nowych członków, 6) wydawnictwo własnego organu, 7) sprawy bieżące. Wobec ważności kwestyi podlegających omówieniu, zarząd Związku prosi usilnie wszystkich członków o stawienie się na zebranie.

OSOBISTE.

— Od zeszłej soboty bawi w Kijowie w przejeździe do Krakowa znany artysta-rzeźbiarz, p. Antoni Madejski.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Dnia 31 października przy wyjściu z teatru «Sołowcowa» skradziono plenipotentowi odeskiego milionera Rallego, E. Iwanowskiemu z kieszeni surduta pugilares z niewielką sumą gotówki, wekslami kijowskiego kupca J. Kelberga na 25 tys. rb. i czekiem S. Simachowicza na 1,640 rb.

— UWOLNIENIE STÓJKOWEGO. Na mocy rozkazu p. policmajstra uwolniony został ze służby stójkowy cyrkułu łukjanowskiego Szawłowskij, jako pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za zamach na szewca Kowalewskiego.

— ŚPIEWACZKA OKRADZIONA PRZEZ DOROŻKARZA. Onegdaj wieczorem jednokonny dorożkarz skradł dwa kosze należące do śpiewaczki z *café-chantant* p. Nejman, wartości okoł 6,000 rb. Dorożkarza wzięto z pod hotelu «Rossija» i polecono mu odwieźć rzeczy na dworzec. P. Nejman pozostała w rozpaczliwym położeniu i jedynie szczęśliwy wypadek przyczynił się do tego, że odnaleziono jej rzeczy. Dorożkarz-złodziej, zrabowawszy kosze, odwiózł je do swego znajomego w domu Nr 65 przy ulicy Bulionskiej. Pakunki te wydały się podejrzanymi właścicielowi domu i zawezwał on policyę. Dorożkarz podał się za Aleksandra Szewczenko i oświadczył, że otrzymał kosze od żony ze wsi. Wykryło się jednak wkrótce czyją istotnie własnością były pakunki. Odebrano je też bezzwłocznie dorożkarzowi i zwrócono p. Nejman. Dorożkarza aresztowano; wyjaśniło się, że prawdziwe nazwisko jego Łuka Sapsaj.

— KRADZIEŻE. W nocy na dzień 4 listopada zuchwali złodzieje prześwidrowali okno w mieszkaniu prof. Obrazcowa, w domu Nr 5 przy ulicy W.-Podwalnej, otworzyli okno, dostali się do mieszkania i skradli zegarek, marki pocztowe i kupon premiówki na 54 rb. Sądząc ze sposobu, kradzież została popełnioną przez tą samą bandę, która dokonała kradzieży u d-ra Bogdanowa.

— Z mieszkania Iwana Gusakowskiego, w domu Nr. 76 przy ulicy Lwowskiej, zrabowano rzeczy na 82 rb.

— RABUNEK. W tych dniach koło północy, 4 chuligani na ulicy Wozdwiżeńskiej napadli na Włodzimierza Czerneckiego, zaciągnęli go na podwórze domu Nr 59 i tam zabrali mu portmonetkę z pieniędzmi, palto, kurtkę i nóż.

— UJĘCI EKSPROPRYATORZY. W tych dniach w mieszkaniu Jakóbowskiej na Bajkowej górze ujęto niejakiego Tyszewicza, który przyniósł list z pogróżkami i żądaniem pieniędzy. Obecnie również policya śledcza ujęła organizatorów wymuszania pieniędzy: ślusarza Feliksa Moroza i pozbawionego pracy Mikołaja Leszczyńskiego.

— KRADZIONE RZECZY. W domu Nr 170 przy ulicy W.-Wasilkowskiej policya śledcza wykryła skład kradzionych rzeczy, pomiędzy innemi zaś trzy złote zegarki, 8 pierścionków i spilkę.

— Wczoraj na Żytnim targu jednemu z handlarzy kradzionemi rzeczami odebrano 41 zegarków, w tej liczbie 21 srebrnych.

— NIEUDANY RABUNEK. Onegdaj zrana, mnisi Nikolskiego klasztoru na Peczersku, przerazili się, spostrzegłszy drabinkę sznurową spuszczającą się na podwórze klasztorne z dzwonnicy. Wezwano bezwłocznie do klasztoru policyę. Po zbadaniu okazało się, że drabinę sznurową długości około 20 arsz. pozostawili niewiadomi przestępcy, robiący przygotowania do znacznej kradzieży z cerkwi klasztornej. Na dachu lewej kopuły odkryto prześwidrowany już do połowy otwór, przez który złoczyńcy mogli dostać się do wnętrza cerkwi lecz coś im przeszkodziło w spełnieniu tego planu i rabusie uciekli. Przypuszczają, że złodzieje zostali spłoszeni oświetleniem w cerkwi, w której znajdowali się stróże nocni, złodzieje zaś widocznie przypuszczali, że rozpoczęła się już msza ranna. Na dzwonnicy znaleziono instrumenta złodziejskie. Złodzieje dostali się widocznie na dzwonnicę jeszcze z wieczora, a spłoszeni, ratowali się ucieczką po drabinie sznurowej.

TEATR i MUZYKA.

Z teatru miejskiego.

Repertuar tutejszej opery odznacza się jednostajnością. Oprócz paru nowych rzeczy, widzimy na scenie opery stare, które tylko wówczas mogą interesować, gdy w nich występuje jakaś gwiazda teatralna. „Faust“ i „Trawiata“, dla odmiany „Aida“, „Fra Diavolo“ i kilka oper rosyjskich, stale grywanych. Jest to za mało, aby na taki magnes wziąć publiczność, obeznaną już do znudzenia z powyższemi operami. Przestarzała „Trawiata“, osłaniająca ubóstwo harmonii i orkiestracyi płaszczem melodyi niewyczerpanej, ale czasem banalnej, chyba w takim razie jeszcze pociąga słuchaczy, jeśli w niej występują niezwykli soliści. Ponieważ w obecnym sezonie niema tego, a zatem należałoby zmienić trochę repertuar i postarać się o zastąpienie dawnych oper nowemi. Zresztą „Trawiata“ w tutejszym teatrze idzie wcale dobrze. Ostatnim razem partyę Violetty śpiewała p. Szmidt; śpiewała ładnie i elegancko, więc tej śpiewaczki słucha się zawsze z przyjemnością. Zarzucić jej tylko można pewien brak temperamentu, uwydatniający się w żywszych rolach, naprzykład w partyi Zerliny w operze „Fra Diavolo“. Jest-to jedna z lepiej tu granych oper. Główną w niej partyę śpiewał Oreszkiewicz, tenor, wlewając w swą rolę wiele uczucia i wykończenia szczegółów, odznaczając się również dobrem frazowaniem. Najbardziej zajmująco wyszła arya z II aktu, dobrze wycieniowana. Dwaj bandyci (Zieliński i Tichonow) i Anglik (Cesewicz) dotrzymywali dzielnie pola Oreszkiewiczowi i przyczyniali się do harmonijnego zespołu.

Artystką odznaczającą się ogromnym temperamentem jest p. Czaplińska. Daje się to spostrzedz w „Carmen“, gdzie gra ona z ogromnem życiem, stwarzając typ nieco odmienny od tego, jaki dają inne artystki. „Carmen“ p. Czaplińskiej jest niezmiernie pospolitą i zalotną, przytem zmysłową w sposób trywialny. Podkreślanie tych cech giestami i ruchami zawiera w sobie przesadę i zaciera inne efekty. Co do głosu, to ten jest ładny i dźwięczny, ale niezbyt jeszcze wyrównany w swej skali, stąd niektóre nuty brzmią silniej i bardziej ostro od innych. Przytem p. Czaplińska zawiele zwróciła uwagi na dramatyczną stronę partyi, zamało na wokalną. Zważywszy jednak liczne dodatnie strony śpiewu i gry artystki, dochodzimy do

Z WŁOCH.

—(:)—

Włochy dotknięte są obecnie aż dwoma naraz klęskami — po trzęsieniu ziemi na południu, nastąpiły wylewy rzek na północy. Wskutek ulewnych deszczów, wezbrały jeziora i rzeki i zalały obszerne przestrzenie w Lombardyi i Toskanii.

Wzbieranie powolne „Lago Maggiore“ nie budziło z początku żadnych obaw, później jednak okazało się straszne w skutkach, wody bowiem zalały ulice, podmyły domy i mury.

Rzeka Po, zerwawszy tamy, zalała przedmieścia miasta Piacenzy, zatapiając wszystko i niszcząc. Przedmieście Pawii znalazło się również pod wodą. Ponieważ rzeki nie powróciły jeszcze do łożyska, więc trudno obliczyć straty, przypuszczają jednak, że będą się one liczyć na miliony.

W Rzymie spadł deszcz tak gwałtowny, iż wody zalały całe ulice, a kanały przepełnione, utworzyły kaskady, koło których niebezpiecznie było przechodzić. Była to chwila, w której się kończyły widowiska w teatrach, publiczność więc kilka godzin musiała wyczekiwać na uspokojenie ulewy, nie mogąc wydostać się z teatru.

Tyber wezbrał od deszczu. Wody unoszą drzewa wyrwane i trupy zwierząt. Tłumy stoją na moście, przypatrując się wezbraniu rzeki. Kursowanie pociągów z Rzymu przerwane jest w Marino, gdzie pasażerowie muszą wysiadać. Wylew przyniósł ogromne szkody właścicielom winnic, którzy nie zdążyli jeszcze ukończyć winobrania, również szkody niezliczone przyniósł posiewom. Drogi żelazne uszkodzone utrudniają komunikacyę.

Na wyspie Elbie ogromną klęskę sprawiło oberwanie się chmury. Całe wsie uległy zniszczeniu, a drogi stały się nieprzebyte. Wylewy na wyspie tej były przyczyną śmierci sześciu osób.

Wogóle gazety włoskie są przepełnione temi wiadomościami o różnych kataklizmach i biedach, spadających niewiadomo skąd na słoneczną i sławną ze swego powietrza i ze swych błękitów Italię. Z tego smutnego świata rzeczywistości, dla uniknięcia czarnych obrazów, których dostarcza życie, lepiej przejść w kronice do weselszych tematów i zanotować parę rzeczy z dziedziny sztuki.

Najnowszą obecnie operą we Włoszech, premierą, wystawioną w Medyolanie, jest „Marcella“ Giordani'ego. Nie jest to dramat muzyczny ani komedya, lecz idylla, ubrana w muzykę bardzo delikatną i wykończoną.

Maestro Puccini pracuje obecnie nad nową operą, która nosić będzie tytuł „La fanciulla del Vest“.

Autorem libretta jest Carlo Zemgarini, treść wziętą została z dramatu Dawida Bellasco. Całość zawierać się ma w trzech aktach. Rzecz się dzieje w Kalifornii w owej krainie obiecanej dla poszukiwaczy złota. Bohaterka jest dzielną dziewczyną, posiadającą ogromny wpływ na całe swe otoczenie. Wszyscy poszukiwacze złota giną za nią, nie mogąc jednak zdobyć wzajemności. Zjawia się w końcu bandyta okoliczny z zamiarem grabieży, nie poznano go pod przebraniem i dziewczyna zajmuje się nim mocno. Zawiązuje się tu dramat miłości i odrodzenia na tle egzotycznej, dzikiej natury kalifornijskiej. Opera ma być skończoną w roku przyszłym.

Włosi mają tę zaletę, że nietylko umieją cieszyć się nowymi twórcami sztuki, lecz czczą i dawnych, jak nikt inny może. Zwłaszcza nieśmiertelny Dante Alighieri opływa zawsze w hołdy oddawane jego geniuszowi. Jak istnieją biblioteki całe ksiąg traktujących o jego dziełach, tak są też liczne stowarzyszenia, dbające nieustannie o pamięć wielkiego poety. Sekcya florencka stowarzyszenia „Dante Alighieri“ postanowiła w dowód stałej czci Włochów dla twórcy ich języka utrzymywać przy jego grobie w Rawennie lampę, palącą się nieustannie. Powstała też myśl zaproszenia miasta Tryestu do wzięcia udziału w tym hołdzie, w w sposób taki, aby Tryest ofiarować mógł amforę do przechowywania oliwy, przeznaczonej do owej lampy. Pomysł znalazł wiele poparcia i zawiązał się już komitet dla wprowadzenia go w czyn.

Największy włoski poeta przywodzi na myśl największego włoskiego malarza Leonarda da Vinci i jego dzieło niezapomnianą „Wieczerzę“ (la Cena).

Podczas gdy, szczęściem dla poety, ani jedna głoska z poematu jego nie zatarła się, ani zaginęła, „Cena“ Leonarda coraz bardziej niszczeje, zaciera się i niknie, nad czem dzienniki włoskie mocno ubolewają.

I kopie współczesne uległy temu losowi, co oryginał. Kopia Marka d'Oggiono, daleka zresztą od oryginału, poczerniała; tak samo wyglądają inne kopie olejne w tym samym refektarzu przechowane. Zastanawiano się już nieraz nad przyczyną, która wywołała zrujnowanie fresku Leonarda. Współcześni tego malarza, tacy, jak Wasari, Arluno, Somazzo, przypisywali nietrwałość obrazu technice mistrza, dochodzącej do wielkiej doskonałości w wykończeniu, lecz różniącej się od tej, jaka do fresków potrzebną była. Ci zaś, co wilgoci przypisują szkodę, mylą się, albowiem na ścianie tegoż gmachu frontowej zachował się najdoskonalej fresk Donata Montorfano „Ukrzyżowanie“.

Ale i dziś, jak dawniej, liczni turysci zatrzymują się przed ścianą refektarza *S. Maria della grazia* i wpatrują się w obraz niegdyś tak barwny, dziś będący tylko jakby wizyą jakąś senną, niewyraźną i zamgloną. I zawsze przykuwa oczy ta nieskończenie smutna twarz Chrystusowa — przykuwa wyrazem Boskiej dobroci, łaskawości, żalu do ucznia i smutku...

— — — — — —

— — — — — —

Czy rząd uzna testament Piotra Strozzi i czy zapłaci dwa miliony hrabinie Branickiej, a czterysta tysięcy lirów spadkobiercom? Jeżeli zaś to się nie stanie, to jaką cenę, ofiaruje za pałac nabywca prywatny, pierwszy lepszy bogacz amerykański?

Oto pytania, krążące we Florencyi i zajmujące mocno jej mieszkańców. Ogólnem też jest przekonanie, jak powiada korespondent florencki do gazety „Corriere“, że wstydem byłoby dla miasta, pozwolić cudzoziemcowi nabyć zabytek cenny, który do Florencyi powinien należeć.

Poseł Rosadi wyraził opinię, iż rząd z małemi środkami, jakie posiada, nie może kupować pałaców, może je tylko przyjmować jako dar, stąd wypada, że traktować będzie z hr. Branicką tylko w razie, jeśli ona zrzecze się należności swej, ciążącej na dobrach zięcia.

Korespondent powiada dalej, że jednak, gdyby rząd chciał się starać o kupno tego pałacu, to każdy przyklasnąłby temu. Zapewne, trudną jest rzeczą, aby w Rzymie zrozumiano, jak drogim jest ten zabytek dla każdego mieszkańca Florencyi.

Zniesienie majoratów przygotowało ruinę arystokratycznych rodzin włoskich. Czy rząd nie powinienby obecnie zapobiedz, aby z tego upadku patrycyatu nie wypłynęła szkoda dla całego narodu, dla jego godności i jego sztuki?

Książę Strozzi na jakiś czas przed śmiercią wyraził takie zdanie prezydentowi rady i znalazł go sobie przychylnym. Potem miał nawet uzyskać u rządu pensyę roczną w kwocie 200,000 lirów. Dziś rząd, dla ułatwienia sobie kwestyi sam powinienby przez delegata swego porozumieć się z hrabiną Branicką.

Co do pałacu Strozzi, to należałoby sprostować wieści, które krążą o nim. Niesłusznie mówią, że sale pałacu są ciemne. Nie jest to może stosowne pomieszczenie dla obrazów, lecz bardzo dobre i stosowne dla dzieł sztuki dekoracyjnej. Mówią też, że gdyby pałac nabyła osoba prywatna, nie miałaby w nim wygodnego mieszkania. A jednak przodkowie Piotra Strozzi nie prowadząc trybu życia anachoretów, dawali tam bale i uczty i mieszkali w pałacu wygodnie. Korespondent włoski wyraża w końcu obawę, że nabywca prywatny w celach spekulacyi mógłby pałac i portyki dziedzińca zamienić na kawiarnię lub kinematograf. Analogiczny fakt zdarzył się w Rzymie ze wspaniałymi portykami dziedzińca pałacu Altieri. Wprawdzie poseł Rosadi twierdzi, iż w razie, jeśli jego prawo ochrony zabytków sztuki przejdzie, to będzie to niepodobieństwem. Ale to prawo jeszcze nie jest uchwalone i niewiadomo, czy senat i izba zgodzą się na takie surowe, choć słuszne, ograniczenie prywatnej własności. Tymczasem wszystko jest w zawieszeniu, a losy jednego z najcenniejszych gmachów florenckich, zabytków minionej przeszłości, leżą poczęści w ręku polskiej magnatki.

przekonania, że p. Czaplińska wykonała swą partyę Carmeny bardzo interesująco.

Orkiestrze można by zarzucić, że zagłusza często śpiewaków.

WIECZORNICA P. T. G

Na sobotniej wieczornicy drużyna amatorska P. T. G. dawała „Werbla domowego“. komedyę ludową Gregorowicza. W swoim czasie Kurpiński ułożył do niej muzykę, ale muzyka ta zaginęła bezpowrotnie.

Najwięcej przyczynił się do powodzenia sztuki p. Szychewicz, dyrektor Lutni P. T. G., który napisał do tej sztuki nową muzykę, wprost śliczną.

A jednak... dzielnych wykonawców oklaskiwano z zapałem, dla twórcy zaś mile pieszczących ucho tonów zabrakło nawet... oklasku podziękowania. A przecież sama już chociażby pieśń Janka „O ty Wisło, modra rzeko“, z doskonałym wtórem chórów zasługiwała na uznanie. Prawda, że całości piękna tej przemawiającej do duszy melodyi nie mogła odczuć tłumnie zebrana publiczność, bo wykonawca roli Janka, p. Ch., był tego wieczoru nie przy głosie i oprócz tego miał tremę. Dzielną Bombaliną, tym „Werblem domowym“, pytlującym od rana do wieczora, była p. Janowska, posiadająca niezaprzeczenie nerw sceniczny i duże zdolności. P. Chmielewska grała i śpiewała bez zarzutu. Huczne też zbierała oklaski, ale i zasłużone, typ bowiem Basi odtworzyła z taką naturalnością, jej śmiech w duecie z Urbanem brzmiał tak szczerze... P. Borkowski, o którego pięknym głosie już nieraz mieliśmy możność przekonać się, był słuchany, jak zawsze, z przyjemnością, żegnany oklaskami. P. Wilczkowski w roli Urbana, wzbudzał szczere wybuchy śmiechem, a dzielnie mu sekundował p. Furowicz, pocieszny Józefek. Ogromną zaletą p. F., jako artysty, jest ciągłość gry, co u amatora jest rzadkością.

Chóry dzielnie się spisywały, a urocze druhinie-krakowianki wraz z dziarskimi krakowiakami, tworząc malowniczy obrazek, ochoczo tańczyły krakowiaka, a na bis mazura.

Zoil.

CYRK „HIPPO PALACE“.

15-ty dzień walki:

Pakson z impetem atakuje Gambier, lecz ma w nim poważnego przeciwnika i dopiero po 20 min. 3 sek. kładzie go za pomocą tylnego chwytu.

Sznejder po 20 m. 29 sek. rzuca przez rękę słabszego, lecz zwinnego Wetazę.

Walka Absa, z najlepiej bodaj, ze wszystkich zapaśników wygimnastykowanym de Ridderem ciągnie się 48 minut i Abs, pomimo niewątpliwej przewagi siły, nie może dać sobie rady z przeciwnikiem. Dopiero pochwycony z tyłu, rzuca się z najwyższym wysiłkiem naprzód chwytając jednocześnie de Riddera za głowę i przerzuciwszy go przez siebie, przyciska do dywanu.

Kuczke nie może sobie dać rady z Ali-Kali-Ogły, przeważnie dlatego, że ten ostatni pomaga sobie nogami.

16-ty dzień walki:

Kuczke po 25 min. 3 sek. pada na dywan pod znacznie silniejszym i cięższym Andersenem.

Abs w Bellingu spotyka po raz pierwszy przeciwnika, od którego musi się bronić i to z wielkim wysiłkiem energii. Raz nawet leżał on na łopatkach, na szczęście jego — po za dywanem. Walka skończyła się bez rezultatu.

Nadżi broni się zręcznie w ciągu 17 m. 5 s. od Gambier, lecz w końcu pada na dywan.

Zamukow, jak zwykle, śmieszy publiczność swoją niezręcznością, Heja odpiera ataki jego z żelazną mocą i wzbudza podziw swym niezłomnym «mostem». Walka kończy się bez rezultatu.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Ze szkolnictwa polskiego.** Z ostatniego sprawozdania, ułożonego dla ministeryum, dowiadujemy się, że uczniów w warszawskiej szkole Edwarda Rontalera było 425, w tej liczbie prawosławnych 2, ewangelików 65, a reszta wyznania katolickiego. Z ogólnej tej liczby 59 uczniów, którzy w ciągu roku i na egzaminie okazali złe postępy w naukach, pozostawiono na mocy orzeczenia Rady pedagogicznej na drugi rok, lecz w rzeczywistości tylko 7 uczniów pozostało w szkole, bo reszta została przyjęta do innych szkół bez egzaminu. Jest to bardzo smutny objaw w naszem szkolnictwie, bo takie wędrówki powakacyjne uczniów bardzo źle wpływają na poziom naukowy młodzieży i w przyszłości zaszkodzić mogą całemu społeczeństwu.

Obecnie, już od 1-go listopada r. b., rozpoczął się nowy kwartał szkolny i uczniowie otrzymali cenzury za przeszły kwartał z wystawieniem wszystkich stopni za postępy w naukach, sprawowanie, pilność, uwagę i porządek. Dowiadujemy się, że młodzież obecnie z wielką chęcią wzięła się do pracy i bardzo regularnie uczęszcza do szkoły. Wpłynęła na to bezwątpienia pocieszająca wiadomość, otrzymana z Krakowa i Dublan, jak również z Taboru w Czechach i z Tharandtu pod Dreznem w Saksonii, że tam uczniów szkoły Rontalera przyjmują na rzeczywistych studentów. W Belgii, Francyi i Ameryce już i przedtem przyjmowali uczniów szkoły Rontalera bez egzaminu, ale o Ameryce nie każdy może marzyć, bo, jak widać z odczytu b. ucznia szkoły, p. Kaz. Wasilewskiego, który obecnie jest studentem uniwersytetu w Filadelfii, utrzymanie stdenta kosztuje w Ameryce przeszło 1,500 rb. rocznie. W tych dniach otrzymano wiadomość urzędową, że politechnika w Karlsruhe i wyższa akademia rolnicza w Berlinie, oraz uniwersytet w Fryburgu, w Szwajcaryi, przyjmują również bez egzaminu b. uczniów szkoły Rontalera w poczet rzeczywistych studentów na mocy wydanego przez zarząd szkoły patentu. Wiadomość powyższa powinna szczególniej pocieszyć rodziców i opiekunów uczniów, uczęszczających na wydział agronomiczny szkoły Rontalera, który jest jedyną dotąd u nas uczelnią, gdzie nauki rolnicze wykładane są w języku ojczystym.

Na miejsce nauczyciela buchalteryi, p. Aleksandra Zawadzki go, który zmuszony był wyjechać zagranicę, zaproszony został do szkoły Rontalera pan Stanisław Gralewski, a wykład języka francuskiego objął prof. Lasocki z Paryża. Jako nowość w świecie naukowym u nas możemy donieść, że kierownictwo wychowawcze we wstępnej i pierwszej klasie w szkole męskiej powierzono p. Irenie Kosmowskiej, znanej u nas działaczce na polu wychowawczem.

— **Wyjaśnienie ministerstwa oświaty.** Wobec napływających do ministerstwa oświaty zapytań w kwestyi, czy uczniowie zakładów naukowych prywatnych korzystać mogą z praw uczniów szkół rządowych dopiero po skończeniu kursu całkowitego, czyli też te prawa związane są z przechodzeniem kursu każdej klasy, ministerstwa wyjaśniło, jak pisze „Warsz. Dniew.“, że prawa szkół rządowych mogą być nadane tylko tym uczniom i uczennicow gimnazyów i progimnazyów prywatnych, męskich i żeńskich, oraz szkół realnych prywatnych, którzy po skończeniu kursu poddawani byli egzaminom ostatecznym w obecności i pod kontrolą delegata okręgu naukowego. Uczniowie zaś innych klas rzeczonych zakładów naukowych z żadnych praw korzystać nie mogą.

— **Prezesi Koła Polskiego w Wiedniu.** D-r Stanisław Głąbiński, wybrany we wtorek na prezesa Koła Polskiego w Wiedniu, jest szóstym z rzędu prezesem Koła, od czasu jego istnienia, t. j. od 1867 roku. Najdłużej dzierżył ster Koła w swych rękach pierwszy jego prezes, Kazimierz Grocholski, gdyż przez lat 22, t. j. od roku 1867 do 1889. Po nim objął przewodnictwo Koła p. Apolinary Jaworski, który z dwuletnią przerwą, od roku 1893 do 1895, w którym to czasie pełnił obowiązki ministra Galicyi, był prezesem Koła od roku 1889 do 1904. W latach od 1893 do 1895 kierował Kołem p. Filip Zaleski. Po śmierci ś. p. Jaworskiego wybrano hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który pozostał na stanowisku prezesa Koła do roku 1906. Ustąpił, gdy go zamianowano ministrem Galicyi. Po hr. Dzieduszyckim wybrano na prezesa p. Abrahamowicza. Powtórnie wybrano go po zebraniu się nowej Rady państwa w czerwcu r. b. Obecnie miejsce jego zajął d-r Głąbiński.

— **Polski uniwersytet ludowy nad Newą.** Z Petersburga donoszą, iż tamtejsze Towarzystwo polskich uniwersytetów ludowych rozpoczyna seryę lekcyi z historyi literatury polskiej, historyi, sztuki, nauk przyrodniczych i socyalnych.

Lekcye odbywać się będą w ciągu całego roku szkolnego 1907/8, w niedziele i święta. Pierwszy odczyt, z zakresu fizyologii, miał już d-r M. Moszyński.

Bilety wejścia na odczyty są pięciokopiejkowe.

— **Zagadkowa śmierć.** Książę Arnulf bawarski zmarł —jak wiadomo z telegramów — prawie, że nagle. Z Wenecyi, gdzie bawił ostatnio, miał się udać za kilka dni do Austryi i Węgier na polowanie. Gdy zmarł, ogłoszono, że śmierć nastąpiła skutkiem zapalenia płuc. Ale to wydawało się powszechnie nieprawdopodobnem, a nawet dziennik miejscowy «Corriere dela Sera» zanotował pogłoskę, że książę nie zmarł śmiercią naturalną, lecz miał pojedynek, ale wiadomości tej zaprzeczono «z wiarogodnego źródła». Tymczasem «N.-W.-Journal» donosi ponownie, że książę padł ofiarą pojedynku. Dziennikowi temu donosi mianowicie pewna osoba, która była do ostatnich czasów w otoczeniu zmarłego, że pojedynek odbył się na wyspie Murano około Wenecyi. Adwersarzem księcia miał być książę Genui. Pojedynek miał się odbyć na szpady — i w drugiem złożeniu się, miał książę Genui zadać księciu Arnulfowi cios śmiertelny. Pewnem potwierdzeniem tej wersyi zdaje się być okoliczność, że wiadomość o chorobie ks. Arnulfa ogłoszono dopiero na dwa dni przed jego skonem. Korespondenci z Berlina i Monachium donoszą, że tam nic nie wiadomo o szczegółach skonu księcia Arnulfa, zaznaczają jednak, że wersya o pojedynku jest zgoła nieprawdopodobną, tembardziej, że zmarły był już w tym wieku, w którym ludzie z powodu może chwilowych sprzeczek nie chwytają za szpady, lub pistolety.

Rzekomy przeciwnik, książę Genui, jest bratem włoskiej królowej - matki Małgorzaty, admirałem floty włoskiej; liczy lat 54, od r. 1881 jest ożeniony z księżną Izabellą bawarską i ma sześcioro dzieci.

Telegramy.

Otrzymane d. 5 listopada.

(Od korespondentów własnych.)

Petersburg. — W niedzielę obydwa polskie Koła poselskie ukonstytuowały się. Na prezesa Koła Polskiego obrany został poseł warszawski, Roman Dmowski, na sekretarza poseł Jarońskі. Na prezesa Koła Litewskiego obrano posła Montwiłła.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma państwowa.

Posiedzenie z dnia 5 listopada.

Petersburg. — Posiedzenie otwarto punktualnie o godzinie 5-ej. Przewodniczy Chomiakow. Wszedłszy na trybunę prezydyalną kłania się on Dumie i oświadcza, że na porządku dziennym jest wybór dwóch wice-prezesów Dumy, poczem stawia na głosowania kwestyę: czy Duma życzy sobie zachować sposób praktykowany w przeszłych Dumach, czy też ma wybrać wice-prezesów według wypracowanego w danej Dumie projektu regulaminu. Prawica, umiarkowani i październikowcy głosują za sposobem praktykowanym w przeszłych Dumach; k.-d., a za nimi cała opozycya, głosują za stosowaniem nowego regulaminu. Większością przyjęto sposób wyborów praktykowany w pierwszych dwóch Dumach. Prezydent proponuje rozstrzygnąć kwestyę, który z dwóch wice-prezydentów będzie zastępcą prezydenta, czy ten, który otrzyma większą liczbę głosów, czy ten którego nazwisko będzie napisane na kartach na pierwszem miejscu, co w szczególności ma ważne znaczenie przy jednakowej ilości głosów, czy nakoniec, kwestya, kto ma być zastępcą prezesa, rozstrzygnięta zostanie przez specyalne głosowanie Dumy? Wywiązuje się dyskusya. Występują: Krupienskij, obaj hrabiowie Bobryńscy, hr. Uwarow, Kapustin, Pergament i Makłakow. Zdania się dzielą. Prawica i część październikowców, powołując się na praktykę ziemstwa, uważają za najbardziej celowe przyjęcie porządku, na mocy którego zastępcą prezydenta będzie wice-prezydent, wymieniony w większości kartek. Formułę tej treści wnosi hr. Aleksy Bobryński; k.-d. powołując się na artykuł dziewiąty ustawy o Dumie państwowej i na wyjaśnienia senatu rządzącego, uważają za konieczne wybrać z początku dwóch wice-prezydentów, a potem specyalną uchwałą Dumy rozstrzygnąć, który z nich ma być zastępcą prezydenta. Zaznaczywszy, że nie można, oprócz tego, łączyć w głosowaniu dwóch kwestyi— o osobie i miejscu, przy takiem łączeniu bowiem odpowiedź nie będzie jasną, powołując się na uwzględnienie we wszystkich parlamentach prawo każdego posła żądania podziału kwestyi, oraz wyrażając nadzieję, że większość nie zmusi mniejszości do uchylania się od głosowania ze względu na nie możność odpowiedzenia zgodnie z przekonaniami; *Makłakow* wnosi odpowiednią formułę. Dyskusya jest wyczerpaną. *Prezydent* ogłasza obie formuły. Pierwsza: Zgodnie z art. 9 ustawy o Dumie wybrać dwóch wice-prezydentów i specyalną uchwałą Dumy określić, kto z nich ma być zastępcą prezydenta. Druga: wybrać dwóch wice-prezydentów, z których posiadający większość głosów będzie zastępcą prezydenta.

Nowickij jest zdania, że prezydent nieprawidłowo sformułował kwestyę: pierwsza formuła—to formuła Makłakowa, druga—hr. Bobrynskiego. Pytanie, która z nich, zgodnie z artykułem prawa, wymaga tłomaczenia; dlatego też pod głosowanie należy postawić pytanie: kto jest za formułą Makłakowa i kto za formułą hr. Bobryńskiego.

Prezydent oświadcza, że nie on formułował pytanie, a przeczytał tylko formuły w redakcyi, w jakiej mu zostały doręczone. Zarządzono głosowanie. Za formułą hr. Bobryńskiego głosuje prawica i część październikowców—ogółem 166 głosów; za formułą Makłakowa — cała opozycya i druga część październikowców—ogółem 203 gł. Formuła Makłakowa zostaje przyjętą. Duma zaczyna pisać kartki wyborcze. O g. 12 m. 20 głosy obliczono. Baron Mayendorf otrzymał 269 gł., ks. Włodzimierz Wołkonskij—259, Makłakow—133, Lwow—101.

Wszyscy czterej oświadczają chęć być balotowanymi. O g. 12 m. 30 zaczyna się głosowanie za pomocą gałek, o g. 1 m. 2 balotowanie zakończono. O g. 1 m. 32 zakończono obliczanie głosów. Baron Mayendorf otrzymał 263 gałek białych i 135 czarnych, ks. Wołkonskij — 262 białych i 142 czarnych, Makłakow — 164 białych i 238 czarnych, Lwow—156 białych i 244 czarnych. Zostają wybrani baron Mayendorf i ks. Wołkonskij.

Prezydent zawiadamia Dumę o śmierci posła z gub. besarabskiej Szmitowa. Wszyscy powstają.

O g. 1 m. 35 Duma przystępuje do wyboru zastępcy prezydenta.

O g. 2-ej po poł. kartki wyborcze zostają obliczone. Ks. Wołkonskij otrzymał 261, baron Mayendorf 104 głosy. Na zastępcę prezydenta zostaje powołany ks. Wołkonskij.

Ogłaszają przerwę półgodzinną.

O g. 2 m. 35 posiedzenie zostaje wznowione. Na porządku dziennym stoi wybór sekretarza Dumy. Sazonowicz otrzymuje 239 głosów, Czełnokow 140 i Sinadino 28 głosów. Duma postanawia balotować gałkami. Sazonowicz i Czełnokow zgadzają się na balotowanie, Synadino cofa swą kandydaturę.

Obliczenie gałek wykazało rezultaty następujące: Sazonowicz otrzymał 245 białych i 164 czarnych; Czełnokow — 147 białych i 255 czarnych; na sekretarza Dumy państwowej obrano Sazonowicza.

Na porządku dziennym rozpatrzenie kwestyi ilości podsekretarzy.

Rodzianko, wypowiadając się za dopuszczeniem do sekretaryatu wszystkich grup parlamentarnych, proponuje, opierając się na doświadczeniu drugiej Dumy, obrać 5 podsekretarzy.

Hr. Uwarow, broniąc zasady reprezentacyi nietylko frakcyi parlamentarnych, ale i grup stanowych, zaleca wybory ustosunkowane.

Protopopow podnosi znaczenie wicesekretarzy, jako stałego łącznika pomiędzy prezydyum a frakcyami parlamentarnemi.

Hr. W. Bobrinskij uznaje za niezbędne uczestnictwo w sekretaryacie reprezentantów włościan i duchowieństwa; proponuje jednak odłożyć omawianą sprawę, aby dać możność frakcyom parlamentarnym wyznaczyć kandydatów.

Jefremow podaje wniosek, aby 4 miejsca w sekretaryacie były oddane opozycyi, jedno — partyi Wolności Ludu, drugie—Kołu polskiemu, trzecie—trudowikom, czwarte—frakcyi muzułmańskiej.

Markow oświadcza, że Duma jest tylko dla tych partyi, które nie walczą z ideą niepodzielnego państwa rosyjskiego (brawo na prawicy, hałas i ciche gwizdanie na lewicy).

Puryszkiewicz proponuje, aby dziś dokonać li tylko wyborów starszego pomocnika sekretarza, który jest zastępcą sekretarza i należy do składu rady prezydyum. Konstatując fakt, iż w trzeciej Dumie państwowej znajdują się przedstawiciele wszystkich prądów rosyjskiej myśli politycznej, uważa on za niemożliwe dopuścić do prezydyum przedstawicieli partyi antypaństwowych, nie można bowiem wpuszczać wilka do owczarni, nie można, słysząc podburzające mowy, oddawać miejsca w sekretaryacie przedstawicielom opozycyi: mówcy przyszła na myśl przypowieść: słuchać, co mówi ci kobieta, i postępuj na odwrót; nie można dawać miejsca partyom, dążącym nie do odrodzenia Rosyi, a do podkopania jej podstaw.

Kowalenko stawia wniosek, aby wybrać wpierw wszystkich wicesekretarzy, następnie zaś Duma, na mocy specyalnej uchwały orzeknie, kto ma być starszym.

Milukow wypowiada się za pozostawieniem opozycyi czterech miejsc wicesekretarzy, zaznaczając zaś, iż w obecnej chwili nie chciałby podejmować rękawicy, rzuconej mu z prawicy, odpowiadać na zarzut: „o walce przeciw jedności państwa“ i na obrazowe zwroty o wilku i kobiecie, chociaż, pamiętając dobrze początek posiedzenia, nie wie on, kto jest tą kobietą, o której była mowa, i kończy swe przemówienie podziękowaniem prawicy za to, iż nie stawia w jednym rzędzie wszystkich przedstawicieli opozycyi.

Krupieńskij podkreśla konieczność obrania ośmiu wicesekretarzy.

Lachnickij (trudowik) wyraża przypuszczenie, iż grupa pracy, chociaż ma niewielu przedstawicieli w Dumie, ma jednak prawo przedstawicielstwa w sekretaryacie, gdyż jest licznie reprezentowaną w kraju. Według zdania mówcy mylne są twierdzenia, jakoby trudowicy występowali przeciw państwowości i w imię sprawiedliwości i celowości, prosi o przyznanie grupie pracy przedstawicielstwa w sekretaryacie.

(D. c. n).

(Sprawę wyboru podsekretarzy Duma uchwaliła odłożyć do przyszłego posiedzenia. Duma przyjęła czasowo regulamin opracowany przez II gą Dumę, wyjąwszy artykuły zakwestyonowane przez senat. Posłowie zostali podzieleni na komisye rugów poselskich).

Petersburg. — Zmarł poseł do Dumy państwowej Wiktor Szmitow.

Ekaterynburg. — Włościanie powiatu krasnoufimskiego, nabywają za pośrednictwem banku włościańskiego majątek sukcesorów Połubcowa o obszarze 14 tys. dzies. za 923 tys. rb.

Saratów.— W gubernii, z wyjątkiem powiatów chwałyńskiego, carycyńskiego i atkarskiego wystąpiło z gminy 1514 zagrodników, którym przyznano na własność 8,863 dzies. ziemi nadziałowej; w pow. atkarskim wystąpiło z gminy 1,481 zagrodników; obszar ziemi przyznanej na własność niewiadomy.

Warszawa.— Na ul. Leszno 12 zbrojnych napastników napadło na poborcę akcyzy, ranili poborcę i dwóch żołnierzy, jednego z nich śmiertelnie; raniony również został przechodzeń, który usiłował aresztować napastników. Pieniądze w całości.

Londyn. — Na śniadaniu w zamku windsorskim byli obecni: król angielski z królową, cesarz niemiecki z małżonką, hiszpańska para królewska, królowa norweska, królowa portugalska, Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz z Najdostojniejszą Małżonką i inne dostojne osoby.

Paryż. — Król grecki wyjechał do Wiednia.

Wiedeń.—Przybył *incognito* król saski, zrobił długotrwałą wizytę Franciszkowi Józefowi i wieczorem wyjechał do Drezna.

Tulon. — Sąd morski przeprowadzi nowe śledztwo w sprawie przypuszczenia jakoby Ullmo za 30 tys. franków, wydał dokumenty tajne o sygnałach morskich.

Aschabad.—Rząd perski cofnął zakaz importu zboża z Chorasanu do obwodu Zakaspijskiego.

Stokholm.—Według doniesienia jednej z gazet, umowa o nietykalności Norwegii składa się z czterech artykułów; drugi z nich głosi, że jeśli nietykalności Norwegii będzie grozić niebezpieczeństwo, państwa, które zawarły umowę, zobowiązują się po otrzymaniu o tem zawiadomienia ze strony Norwegii, okazać Norwegii poparcie w celu zabezpieczenia jej nietykalności środkami, które będą uważane za najodpowiedniejsze; artykuł czwarty określa termin umowy na 20 lat, jeśli przed upływem tego terminu żadna ze stron nie uprzedzi o zerwaniu umowy, to będzie ona obowiązywać i nadal. Norwegii przyznane jest prawo zawierania specyalnych umów ze Szwecyą i Danią w sprawie zachowania jej nietykalności.

Pawłogród.—Zjazd powiatowy zatwierdził 62 uchwały zgromadzeń gminnych i 76 uchwał naczelników ziemskich o przyznaniu 138 zagrodnikom ziemi nadziałowej na własność.

Orzeł. — Bank włościański oddał do likwidacyi trubczewskiej komisyi rolnej majątek o obszarze 4,416 dzies. i krażskiej komisyi rolnej 5 majątków o obszarze 8,946 dzies.

Casablanka. — W okolicach Casablanki niebezpiecznie, tak jak dawniej. W tych dniach rabusie w okręgu Zenat napadli na dużą karawanę o 7 kilometrów od Casablanki. Wysłany na rekonesans oddział kawaleryi, złożony z wojsk krajowych, natrafił na bandę rozbójników konnych, wiozących łup, zrabowany krajowcom Zenatu. Rozbójnicy w liczbie około 100 uciekli, porzuciwszy zmęczone konie.

Berlin. — Aresztowano tutaj Rosyanina, który się podał za Mirskiego. W jego kufrze, z podwójnem dnem, znaleziono 8 paczek z materyałami wybuchowymi i 200 zapałów elektrycznych. Mirski odmówił wyjaśnień o sobie i w jakim celu przechowywał materyały wybuchowe. W końcu przeszłego miesiąca policya znalazła na tajnem zebraniu u niejakiego Mikołajewa dokumenty kompromitujące Mirskiego. Zebranie zostało rozwiązane przez policyę, ponieważ organizatorowie nie zawiadomili zawczasu policyi o zwołaniu zebrania. 29 uczestników wysiano. Kilku Rosyan będzie pociągniętych do odpowiedzialności sądowej za organizacyę tajnego stowarzyszenia.

Petersburg. — 246 posłów do Dumy państwowej złożyło prezydentowi Dumy deklaracyę, że uważają oni za konieczne w odpowiedzi na powitanie Najjaśniejszego Pana, zwrócić się do Jego Cesarskiej Mości w imieniu Dumy z najpoddańszym adresem.

Londyn. — Według wiadomości jednej z gazet zbuntowała się na Formozie rota żołnierzy chińskich, będących na służbie japońskiej, zabito 63 japończyków, urzędników policyjnych i osób prywatnych, w tej liczbie kilka kobiet i dzieci.

Otrzymane d. 4 listopada.

Petersburg. — Z inicyatywy posła do Dumy, duchownego Hepieckiego, organizuje się zjednoczona grupa duchownych posłów do Dumy w celu zupełnego i wszechstronnego wyjaśnienia potrzeb duchowieństwa. Na pierwszym planie postawiono projekta następujące 1) Polepszenie bytu duchowieństwa, w szczególności wiejskiego, 2) rozszerzenie praw prawosławnego duchowieństwa.

Do frakcyi związku 17 października zapisało się do dn. 3 października 155 posłów. Na posiedzeniu w dn. 3 listopada frakcya parlamentarna związku 17 października wypowiedziała się za koniecznością utworzenia następujących komisyi parlamentarnych: redakcyjnej, budżetowej, w sprawie wykonania preliminarza budżetowego, regulaminowej, do spraw przesiedleńczych, interpelacyjnej, w sprawie skierowywenia wniosków prawodawczych, do spraw zdrowia narodowego, bibliotecznej, do spraw prawodawstwa robotniczego, do spraw rolnych, finansowej, do spraw samorządu miejscowego, do spraw reformy sądowej, do spraw reformy sądu miejscowego, żywnościowej, obrony państwowej, oświaty, do spraw wyznaniowych, w sprawie środków walki z pijaństwem i do spraw cerkiewnych.

Paryż. — Rada ministrów przyjęła w zasadniczych zarysach projekt prawa o kompletowaniu szeregów w czynnej armii terytoryalnej. Wiceminister wojny oświadczył, że pomiędzy komisyą parlamentarną a ministerstwem wojny panuje zupełna zgoda w sprawie projektu o statkach wojennych.

Konstantynopol. — Według wiadomości patryarchatu banda albańska popełniła w janińskim wilajecie 4 zabójstwa, zrabowała kilka domów obywatelskich i porwała pięć kobiet. Na posiedzeniu synodu postanowiono wysłać skargę do Porty. Patryarchat wyasygnował zapomogę dla pogorzelców. W wilajecie uskiubskim dokonano 3 napadów na żandarmów na posterunku. Wszystkie bandy zaopatrzone są w broń najnowszego systemu.

Charbin. — Około stacyi Bucheda do wagonu trzeciej klasy wtargnęło ośmiu Chunchuzów i zaczęło rabować rzeczy Chińczyków, zadając im rany. Dwaj konwojujący usiłowali aresztować rabusiów, lecz ci, strzelając, ranili śmiertelnie jednego z nich i wyskoczyli z wagonu.

Aresztowano na mocy podejrzenia o zabójstwo rotmistrza Cziczagowa trzech szeregowców jego kompanii.

Petersburg. — Narada nad sytuacyą obecną i warunkami handlu zbożowego pod przewodnictwem ministra handlu i przemysłu uznała na posiedzeniu w dn. 3 listopada za pożądane, ażeby przewóz zboża do gubernii potrzebujących pomocy żywnościowej odbywał się według zwykłej taryfy, lecz żeby różnica pomiędzy taryfami ulgowemi a zwyczajnemi była wydawana otrzymującym ładunki z sum skarbu państwowego. Utworzono 3 komisye w sprawie ułatwienia przewozu kolejami i w sprawie obniżenia cen na chleb w miastach i rejonach fabrycznych.

Tyflis. — W pobliżu zarządu kolei kaukaskich 2 złoczyńcy napadli na płatnika fabryki tytoniu zabili go, lecz nie zdążyli ograbić. Jednego złoczyńcę ujęto.

Jarosław. — Aresztowano 5 rabusiów, w tej liczbie trzech uczniów seminaryum nauczycielskiego z gub. kostromskiej, którzy ograbili dn. 31 sierpnia kasyera fabryki Sakina.

Odesa.—W dn. 3 listopada, o godz. 11-ej w nocy, raniono ciężko na ul. Piszonowskiej rewirowego, Bagińskiego. Niedawno na Bagińskiego dokonano zamachu, który się nie udał. Złoczyńca zbiegł. Bagiński poznał w złoczyńcy tego samego osobnika, który już raz usiłował go zabić.

Ekaterynosław. — Na rozjeździe „Ługańsk Olchowaja“ nastąpiło zderzenie pociągów. Ruch pociągów przerwany. Lokomotywy uszkodzone. Ofiar w ludziach niema.

Skutkiem burzy uszkodzony został tor na odnodze kol. Ekaterynińskiej.

Czernihów.—Aresztowano grupę osób, składającą się z 4 ch Żydów i dwóch Rosyan, która zamierzała dokonać oszustwa na wielką skalę na podstawie sfałszowanego testamentu biskupa nowogrodzkiego, Nestora.

Sewastopol.— Na cmentarzu wykryto 18 naładowanych bomb. Aresztowano 3 osoby, podejrzewane o przysposobienie tych bomb.

Marsylia.—W sprawie o szpiegostwo aresztowano Georges'a Andrien, który w ostatnich czasach kilkakrotnie udawał się do Tulonu i Brukselli. Aresztowany nie mógł wykazać, skąd czerpie środki do życia.

Orzeł. — Karaczewska komisya rolna likwiduje 5 majątków o obszarze 4.311 dziesięcin. Grunta te podzielone będą na gospodarstwa futorowe i odrębne. Małoarchangielska likwiduje 4 majątki o obszarze 2,887 dz.

Juchnow.—Bank włościański przekazał komisyi rolnej do likwidacyi 2,204 dzies. Włościanie zaczęli zapisywać się na listę nabywców tych gruntów.

Ekaterynosław. — Banda rabusiów, składająca się z 10 osób, ostrzeliwała dom dyrektora kopalni łomowackiej, następnie wtargnęła do wnętrza, zabiła stróża i ograbiła mieszkanie dyrektora.

Bachmut.— W kopalni Aleksandrowskiej, w szybie „Marya“ osunął się pokład węgla; wyciągnięto dwa trupy.

Konstantynopol. — Z powodu burzy szalejącej w ciągu ostatnich dwóch dni, zdarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków na morzu Czarnem; w Heraklei poszło na dno 5 parostatków i 7 okrętów żaglowych.

W dzielnicy „Takchal“ zmarł z podejrzanemi objawami na cholerę przybyły z Kaukazu pątnik muzułmański. Przedsiewzięto środki ostrożności.

Kercz. — Szalejąca na morzu burza wyrzuciła na brzeg kilka okrętów żaglowych. Jeden naładowany ziarnem znikł wraz z załogą bez śladu.

Paryż. — Santos Dumon dokonał zrana, na placu, szeregu wzlotów próbnych na nowowynalezionym aeroplanie. Aeroplan wznosił się do wysokości sześciu metrów i robił wrażenie lecącego ptaka.

Konstantynopol. — Porta zwraca się do państw z prośbą o wystąpienie przed Atenami z odpowiedniem przedstawieniem w sprawie wzbronienia nowym bandom greckim przechodzenia przez granicę turecką.

Petersburg. — Od czasu wydania ukazu z dn. 27 sierpnia 1906 r. i przepisów z dn. 11 stycznia 1907 r. departament leśny przeznaczył na rzecz włościan z lasów skarbowych w 31 guberniach Rosyi europejskiej 734 parceli o obszarze 37,728 dziesięcin; w guberniach nadbałtyckich, na zasadzie przepisów z dn. 15 kwietnia 1907 r., postanowiono oddać na rzecz włościan z lasów skarbowych 237 parceli o obszarze 18,820 dziesięcin.

Petersburg. — Pomiędzy październikowcami, umiarkowanymi i prawymi doszło do porozumienia w sprawie składu prezydyum: na wice-prezydentów są proponowani baron Mayendorf i Procenko, na sekretarza Sinadino.

Simla. — Banda, złożona z 50 askaryów, napadła w nocy dn. 31 października na wsie Łachi i Kagat, zabiła jednego krajowca i raniła trzech, następnie urządziła zasadzkę na oddział konnej straży pogranicznej i ukryła się, zabrawszy dużo naboi i 4 sztuki broni.

Symbirsk. — Ustaliła się piesza przeprawa przez Wołgę.

Włodzimierz. — Zjazdy ziemskie zatwierdziły uchwałę wydzielenia włościanom na własność prywatną 654 dziesięcin ziemi nadziałowej.

Czyta. — O g. 6 wieczorem dn. 3-go listopada dokonano napadu na sklep Duchaja w celach grabieży. Duchaj wyjął z kieszeni rewolwer. Złoczyńcy wtedy zaczęli strzelać do właściciela i pracowników. Raniony śmiertelnie subjekt i kasyerka. Duchaj ranił wystrzałem rozbójnika. Zabrawszy rannego, złoczyńcy ukryli się, nie zdążywszy zrabować kasy. Aresztowano kilka osób podejrzanych o udział w napadzie.

Płock. — W folwarkach Siemkowie i Gniewkowie spłonęły wskutek podpalenia trzy śpichlerze ze zbożem. Straty wynoszą 20,000 rubli.

Władywostok. — Przybył na krążowniku „Reinbau“ w otoczeniu krążowników „Catanug“ i „Halweston“ północno-amerykański minister wojny Taft. Po przybyciu eskadry odwiedzili ministra: komendant fortecy, gubernator wojenny i inne osoby urzędowe.

Mikołajów. — Spadł śnieg, mróz 12 stopni. Żegluga po Bugu przerwana.

Nowoczerkask. — Po deszczach i 6 stopniach ciepła zaczęły się mrozy dochodzące do 5 stopni.

Niżni Nowogród. — We wsi Krutom Majdanie zabito z rewolweru przez okno włościanina znanego złodzieja i koniokrada.

Połtawa. — Bank włościański nabył w pow. łochwickim 9 majątków o obszarze 4,403 dzies. za 913,805 rb., dwa majątki likwiduje łochwicka komisya rolna.

Orzeł. — Bołchowska komisya rolna likwiduje dwa majątki o obszarze 3,194 dzies., 1,815 dzies. zostanie rozparcelowane na 184 futory.

Bank włościański oddał do likwidacyi dmitrowskiej komisyi rolnej 10,198 dzies., 4 218 dzies. przeznaczone są do rozparcelowania na odrębne gospodarstwa, 1,384 sprzedaje się gminom wiejskim. Lasy zaś, sadyby i piaski lotne Bank zostawia dla siebie.

Petersburg. — „Pet. ag. tel.“ otrzymała następujące dane o zasłabnięciach na cholerę do dnia 4 listopada: w gub. niżniegorodzkiej od początku epidemii zachorowało 508 osoby, zmarło 249, w pow. niżniegorodzkim w dniu 3 listopada zachorowała jedna osoba i zmarła jedna, w Ekaterynosławiu zachorowało dwie osoby, w gub. połtawskiej zachorowała jedna osoba, w gub. orenburskiej zachorowała jedna osoba, w okręgu wojska dońskiego zachorowało dwie i zmarły dwie osoby.

Ryga. — Aresztowano w pobliżu Rygi zbrojnych złoczyńców, którzy ograbili w pow. ryskim Żyda i dwóch włościan. Jeden z nich zastrzelił się dwóch odstawiono do Rygi.

Łódź. — Na przedmieściu Bałuty, na ul. Ogrodowej, pięciu uzbrojonych złoczyńców usiłowało się dostać przez okno do mieszkania handlarza zbożem Hersta Rodzime. Herst zaczął krzyczeć. Rabusie strzelali i ranili dwóch synów Hersta, jednego z nich śmiertelnie.

ECHA ZE SWIATA.

Katalog biblioteki niewidomych. Publiczna biblioteka dla niewidomych w Nowym Jorku wzbogacona została, dzięki szczodrobliwości grona ofiarodawców, katalogiem książek, które zawiera. Sporządzenie tego katalogu, pierwszego, jaki biblioteka dla niewidomych w takim rozmiarze posiada — zajęło dwa lata mozolnej pracy. Katalog składa się z 3,000 kartek, zebranych w szufladach odpowiednio zbudowanych mebli, i tak ułożonych, żeby niewidomy mógł przesuwać po nich swoje palce. Dotknięcie kartek, pismem Braille'a skreślonych, umożliwia niewidomemu odnalezienie każdego dzieła, którego szuka. Jest to oczywiście wielkie ułatwienie dla czytelników niewidomych.

Ostatnie wiadomości.

Ze stosunków poznańskich. Z poznania donoszą: Paweł Fuss, Niemiec, właściciel dóbr rycerskich Witachowa, wydał broszurę p. t.: „Die Zustände in der Provinz Posen“, w której kreśli stosunki polskie w świetle przychylnem dla Polaków.

Izba karna w Opolu skazała redaktora „Gazety Opolskiej“ na 50 mk. kary za nazwanie proboszcza ks. Kuliga „wilkiem“ z powodu zaprowadzenia przezeń kazań niemieckich.

Sejm węgierski uchwalił 139 głosami przeciw 28 przejść do dyskusyi szczegółowej nad autonomiczną taryfą celną. Przeciw głosowali posłowie chorwaccy i innych narodowości.

Amnestya we Włoszech. Z Rzymu donoszą, iż król włoski wydał manifest amnestyjny z powodu narodzin córki. Amnestya obejmuje skazanych za obrazę majestatu, pojedynki, oraz kradzież środków żywności.

Traktat handlowy rosyjsko - włoski. We włoskiej Izbie deputowanych, po ponownem jej zebraniu się, będzie przedłożony traktat handlowy z Rosyą.

Z francuskiego życia partyjnego. Francuski deputowany Sarrien złożył mandat przewodniczącego grupy radykalnej lewicy z powodu nieporozumień, jakie wybuchły między nim a grupą.

Sprawa Ullmo. Według doniesienia dzienników paryskich agentem, któremu Ullmo chciał w czerwcu b. r. sprzedać dokumenty, jest *attaché* marynarki jednego z mocarstw. Nazwisko jego Ullmo wyczytał w księdze adresowej i wysłał do niego list, w którym wymienił, jakie dokumenty ma do sprzedania. Odpowiedź na ten list miała być daną w anonsach jednego z pism paryskich. Anons taki pojawił się i według wskazówek w nim zawartych Ullmo podjął na poczcie, w Tulonie, list *poste-restante*. W liście owym była wskazówka, że ów agent będzie w Brukseli. Ullmo tam pojechał i spotkał się z osobą, liczącą około 30 lat, która mu atoli oświadczyła, że cena żądana przez niego za dokumenty jest za wysoką, obiecała jednak porozumieć się ze swymi przełożonymi. Gdy Ullomo powrócił do Paryża, jeszcze tego samego dnia otrzymał depeszę, donoszącą, że cena jest za wysoką, a dokumenty nieinteresujące. Depesza zapowiadała list z wyjaśnieniami, który jednak nie nadszedł. Na naleganie sędziego śledczego oświadczył Ullmo, iż złożył zupełne zeznania, dodając, iż żadnych aktów nie sprzedał. Obrońca zażądał, aby zasięgnięto opinii lekarskiej, czy używanie opium może ograniczyć wolę i świadomość.

Windsor, d. 16 listopada. Wczoraj po południu wręczono cesarzowi Wilhelmowi dyplom honorowego doktora praw Uniwersytetu w Oxfordzie.

Z życia prowincyi.

Sławuta, *30 października.*

Długoletnia bezczynność pogrążyła nas w stan głębokiej apatyi i ospałości, przebudzenie się z której zdawało się już niemożliwem, a jednak był to tylko stan pozorny. W każdym organizmie społecznym, w każdej niemal jednostce pod powłoką, tamującą wszelki ruch i życie, rozwijała się stopniowo potrzeba postępu, pracy dla dobra ogółu i szerzenia oświaty, tej największej dźwigni narodowej. Uczucia te rosły, potęgowały się i zerwawszy w końcu krępujące więzy, rozlały się szerokim potokiem po naszej sennej prowincyi, pociągając za sobą i tych nawet, którzy woleli jeszcze spać spokojnie i niechętnie poddawali się nowemu prądowi. Obecnie tego potoku, tej siły życiodajnej nic już powstrzymać nie może; co najmniej pod wpływem zewnętrznych przeszkód powolniej on biedz będzie, ale wszędzie wniesie nowy ruch i życie, tak odmienne od dawniejszego. I nasza mieścina, w której zdawałoby się nic nowego nie zaszło, w której ani przybyło, ani też ubyło jednostek inteligentnych, bez żadnej agitacyi, bez żadnych pobudek zewnętrznych, jedynie tylko pod wpływem ducha czasu,—ożyła nagle; szczupłe koło inteligencyi naszej otrząsnęło się z apatyi i zaczęło działać. I oto pod egidą „Towarzystwa R.-K. Dobroczynności“ stworzyliśmy własnemi siłami ochronkę dla biednych, zaniedbanych dzieci, do której już obecnie uczęszcza sporo dziatwy i gdyby nie brak środków—liczba takowej prędko by się podwoiła; następnie nową falę życia wniosło w naszą głuchą okolicę „Towarzystwo Ofic. rolnych i przemysłu rolnego“, rozpatrując na swych posiedzeniach filialnych rozmaite potrzeby społeczne i zawodowe. Niedawno zrobiono już stanowcze kroki ku założeniu sklepu spożywczego akcyjnego, z udziałem jaknajszerszych mas ludności miejscowej. A oto teraz przybywa nam nowa pożyteczna instytucya, mianowicie księgarnia pod nazwą „Promień“. Założycielkami są dwie panie z grona naszej inteligencyi, które na własne ryzyko i własnemi funduszami takową mają prowadzić. Brak księgarni, a szczególniej czytelni dawno już dawał się odczuwać naszym mieszkańcom, a najwięcej latem w czasie sezonu i licznego zjazdu letników i kuracyuszów; to też założycielki odczuły, że się tak wyrażę *Nervus rerum*“; za to należy się im podzięka od ogółu. Nie możemy nowej księgarni wróżyć świetnych rezultatów finansowych i nie finansami zapewne kierowały się założycielki, gdyż niewielu nas tu jest, a i z tych nie wszyscy jeszcze otrząsnęli się z dawnego indeferentyzmu społecznego, ale wpływ kulturalny i nawet moralny na ludność naszej mieściny księgarnia wywrzeć musi i ten wpływ powinien zadowolnić właścicielki. Ogół nasz zaś nie omieszka wszelkiemi siłami podtrzymać i wspomagać tak pożyteczną i niezbędną instytucyę. Od siebie zaś szlę inicyatorkom „Szczęść Boże“ wraz z życzeniem, aby ten „Promień“ rozświecił z czasem nasz ciemny zakątek i zmienił się w światło silne, któreby dało możność zobaczenia nam tego, czego w ciemnościach dojrzeć nie byliśmy w stanie. Notując wszystkie te zmiany w Sławucie muszę dodać, że i w innych dzielnicach naszej cichej dotychczas prowincyi dzieje się toż samo w większym lub mniejszym stopniu; to też dziś już śmiało możemy powiedzieć: „światło idzie — a żadna ciemność już go rozproszyć nie zdoła; *fiat lux!*“ Co prawda nie brak nam i dawnych, przeżytych już i czysto biurokratycznych instytucyi; tak naprzykład mamy „Towarzystwo Św. Winc. à Paulo“, składające się tylko z 5-iu członkiń i prezesowej, pomimo tego, że nie brak u nas ludzi dobrej woli i zacnych dążności i że tak małej liczby członków nie można zaliczyć na karb indeferentyzmu społecznego; ale jest to już anachronizm, który rzuca się w oczy i samym członkom owej poważnej instytucyi, która po usunięciu się głównej przeszkody dopiero zacznie się rozwijać i prosperować. Jeśli, kochany czytelniku, czytałeś kiedy moje korespondencye ze Sławuty, to musiałeś zauważyć, jak gorąco nawoływałem zawsze do jedności, do zgody i pracy na niwie społecznej; teraz już dużo z tych życzeń moich zostało wcielone w czyn, a wkrótce może się urzeczywistnić i jedna z główniejszych potrzeb naszego społeczeństwa, a mianowicie połączenie się naszego Towarzystwa w całość, zbliżenie się tak zwanej naszej małomiasteczkowej arystokracyi i demokracyi. Nadzieję tę funduję na mającym się odbyć wieczorku dla zasilenia funduszów sławuckiej ochronki; na tym wieczorku zbierze się zapewne cała nasza inteligencya jak miejscowa, tak też i okoliczna. Zjednoczenia tego powinniśmy pragnąć wszyscy z duszy i serca, gdyż wtedy dopiero zacznie się prawdziwa praca i taka praca da dopiero pożądane wyniki. Powinniśmy zawsze pamiętać, że odosobnienie kastowe nas zabija, jedność zaś doda nam sił do dalszej pracy i możności zwycięzenia wszelkich ku takowej przeszkód. Ze spraw ogólnych najwięcej nas interesuje obecnie straszna drożyzna produktów spożywczych, cena których prawie z dnia na dzień rośnie niepomiernie; głodu co prawda jeszcze nie odczuwamy nigdzie, ale widmo takowego trwoży wszystkich, szczególniej zaś w czasie ciężkiego zawsze przednówka. A tu nadzieja na urodzaj roku następnego coraz się zmniejsza: po długiej posusze nastały raptownie dość silne mrozy, co niewątpliwie źle wpłynie na posiewy ozime. Groźba cholery, tak już niedalekiej od nas, wraz z mrozami słabnie cokolwiek, ale z wiosną może ona przybrać rozmiary dużej epidemii, z którą trzeba będzie walczyć zapamiętale.

Kiedy już kończyłem niniejszą korespondencyę, okna mego gabinetu rozświetliła łuna pożaru; paliły się zabudowania gospodarcze miejscowego proboszcza prawosławnego w centrum miasteczka. Pożar był bardzo silny, gdyż budynki stare napełnione były sianem i zbożem jeszcze nieomłóconem; całą swą krestencyę tegoroczną proboszcz złożył w tych budynkach, to też płomień objął odrazu wszystko i o ratunku nie mogło być mowy. Chodziło tylko o zabezpieczenie sąsiednich domów żydowskich, z których dwa już zaczęły płonąć; dzięki jednak dość spokojnej pogodzie i energicznej pracy naszej drużyny ochotniczej pożar udało się umiejscowić, w przeciwnym razie rozmiar klęski byłby o wiele większy. I tak proboszcz prawosławny poniósł stratę około 2 ch tysięcy rb., o ile budynki nie były zaasekurowane. Za powód pożaru podają podpalenie, gdyż wszystkie zabudowania zaczęły płonąć prawie jednocześnie.

Pożar wczorajszy, jak i inne pożary w miasteczku zaraz bardziej uwidoczniają, że lokal straży ochotniczej jest zadaleko od miasta, gdzie pożary zdarzają się najczęściej, gdzie wobec ciasnoty zabudowań, rychły ratunek jest konieczny. Tymczasem pożarna drużyna mieści się daleko za miasteczkiem i dopóki zbiorą się ludzie i przebrną kawał piasczystej drogi, przechodzi sporo czasu. Dla zaradzenia złemu w centrum miasteczka w kilku domach stoją na pogotowiu beczki z wodą, cóż kiedy znowu konie do takowych ma prawo dawać tylko jeden z dzierżawców poczty ziemskiej i nikt więcej, a jeśli on niema w danej chwili odpowiedniej ilości koni, to beczki czekają swojej kolei, chociażby koni innych było pod dostatkiem, chociażby pożar był niedaleko.

Novus.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Zemsta złodziejów.** Niedawno na polu w pobliżu Sofijowskiej Borszczagówki znaleziono zwłoki zamordowanego staruszka Daniła Bugera. Obecnie, jak «Kijewl.» donosi, okazało się, że padł on ofiarą zemsty dwóch miejscowych parobków Michajlenki i Jaroszenki. Buger zdemaskował w nich złodziejów, parobcy więc napadli nań w chwili, gdy powracał z sąsiadem do domu. Michajlenko uderzył drągiem sąsiada Bugera, Jaroszenko zaś zabił Bugera. Obaj zabójcy przyznali się do zbrodni i zostali oddani w ręce władz sądowych.

— **Pożar mostu.** W pobliżu wsi Nowych Bezradicz, w pow. kijowskim, ziemstwo wybudowało most na rzece Studnej. Most został skończony dopiero w roku bieżącym. W tych dniach, pisze «Kijewl.» jacyś przejezdni zobaczyli most w płomieniach. Podnieśli popłoch, pobudzili wieśniaków i ci zdołali uratować część mostu. Okazało się, że most został oblany naftą i podpalony przez niewykrytych rabusiów.

— **We wsi Kroplwnej,** pow. winnickiego, w dniu 20 lutego 1907 roku włościanie postanowili posłać do gubernatora prośbę o zamknięcie sklepu monopolowego, który wyniszcza ich zdrowie i kieszenie. W dniu 25 września sklep zamknięto, ale natomiast powstało mnóstwo ukrytych szynków. Wpłynęło to oczywiście jeszcze bardziej na rozwój pijaństwa. Obecnie panuje tu głód, jak donosi «Pod.» i ludność miejscowa żywi się przeważnie samymi kartoflami.

— **Pod sąd wojenny.** Schwytany w Kremieńczugu w filii Banku państwa aferzysta, podający się za Iwanowa — uczestnik półmilionowej ekspropryacyi, dokonanej w Banku rosyjsko-chińskim w Charbinie, oddany został, jak donosi «P. G.» pod sąd wojenny za udział w grabieżach zbrojnych.

— **Zmierzynka.** Odbyło się tu niedawno pod przewodnictwem gubernatora podolskiego posiedzenie w sprawie żywnościowej. Hr. Heyden przeczytał sprawozdanie o nieurodzajach w roku bieżącym w gub. podolskiej. Wyjaśniło się, że potrzeby żywnościowe 6-iu powiatów: uszyckiego, bałckiego, olgopolskiego, latyczowskiego, kamienieckiego i jampolskiego mogą być zaspokojone częściowo z zapasów i częściowo z urodzaju tegorocznego. W pozostałych 6-iu powiatach brak zboża wyraża się następującemi cyframi: pow. lityński — 500,000 pud., mohylowski — 520,000 pud., bajsyński — 100,000 pud., winnicki — 770.000 pud., płoskirowski — 30,000 pud. i bracławski — 400,000 pud. Cyfry te obliczone zostały przy normie 1 puda dla dorosłego i 1/2 puda dla dziecka do lat 5-iu. Wystarczyć to musi do lipca 1908 roku.

— **Na Podolu** ukaz z dnia 9 listopada 1906 roku o przechodzeniu włościan z gmin do gospodarstw zagrodowych znajduje szerokie zastosowanie. Ilość włościan, czyniących starania o wypisanie z gminy i przejście do oddzielnych gospodarstw z każdym dniem wzrasta, co dowodzi, że włościanie uważają ten rodzaj gospodarki za daleko dogodniejszy. Należy przy tem zaznaczyć, że włościanie dążą do posiadania działu gruntu w jednem miejscu.

— **Echa napadu na st. „Roś“.** Wdowa po zabitym w dn. 8-ym sierpnia naczelniku st. «Roś» Aleksandrze Skorupskim, zwróciła się do rady zarządu kolejowego z prośbą o wyznaczenie jej emerytury. Rada na mocy najwyższego Ukazu z d. 2 grudnia 1905 r., postanowiła się wystarać o wyznaczenie p. Annie Skorupskiej pełnej emerytury w kwocie 660 r.

— **W Ostrogu** na ganku domu B. Lejbela wybuchła w dn. 22 października—jak donosi «Woł. Żyźń»—bomba. Śledztwo wykazało, że było to pudełko blaszane, napełnione kwasem siarczanym i prochem. Wybuch nastąpił skutkiem tego, że 14 letnia E. Zigman, nastąpiła niechcący na blaszankę. Na szczęście nikt nie postradał, dziewczynka zaś popaliła sobie sukienkę i pończochy.

Lejbel przypuszcza, że bombę rzucił ktoś z organizacyi syonistyczno-socyalistycznej. Żądała ona nieraz od L. pieniędzy, ale ten zawsze kategorycznie odmawiał.

— **Odkrycie nowych pieczar w Meżyhorju.** Okolice klasztoru Meżyhorskiego zwróciły na siebie uwagę archeologa Chrebtowa. Wynikiem badań jego jest rozkopanie pieczar, znajdujących się na jednym ze wzgórzy klasztornych. P. Chrebtow odkrył dwa przejścia podziemne na górze Pieczarowej, prowadzące do pieczary Anastazego. Przejścia te długości 7—8 arszyn., liczą około $1\frac{1}{2}$ arsz. szerokości. Mieściły się w nich przypuszczalnie cele klasztorne. W końcu głównego korytarza znaleziono garnek gliniany z monetami srebrnemi z czasów przed Piotrem W. Wszystkie dane, dotyczące odkrycia, przesłane zostały Cesarskiej komisyi archeologicznej.

— **Nowe organizacye.** W Mohylowie Pod. zorganizowane zostało Towarzystwo pomocy biednym Żydom, mieszkańcom Mohylowa. Ustawa przewiduje niesienie pomocy i biednym innych wyznań.

— We wsi Drahanówce, pow. kamien. utworzone zostało włościańskie Towarzystwo spożywcze.

Kronika ekonomiczna.

Rynki zbożowe.

Zniżkowa tendencya, panująca od miesiąca na rynkach wszechświatowych, trwa w dalszym ciągu. Taki stan rzeczy przypisać należy kryzysowi pieniężnemu w Ameryce, oraz podwyższeniu dyskonta przez większość europejskich banków, co tamuje handel zbożowy i bez tego znajdujący się w położeniu nie do zazdrości. Prócz tego brak pieniędzy i trudność ich dostania przypadły w czasie, kiedy w wielu miejscowościach na gwałt trzeba czynić zapasy na zimę wobec zbliżającego się zamknięcia żeglugi: posiadacze zboża stawiają mniejsze wymagania, aby pozbyć się towaru, lecz utrudniony kredyt usuwa możność czynienia zakupów.

Pomimo powyższych przyczyn, które jako czynniki czasowe ujemnie wpływają na stan rynków zbożowych, zachodzi pytanie, czy na stan rynków nie wywierają wpływu inne, przyczyny i czy teraźniejsza sytuacya, gdy kryzys pieniężny przeminie pozostanie i nadal takąż, czy też przeciwnie, przejawi się zwyżkowa tendencya. Zależeć to będzie od rezultatów zbioru w krajach urodzaju zimowego. Otóż w Indyach i Australii należy uważać za straconą nadzieję na pomyślne zbiory i na mniej więcej znaczny z tych stron eksport zboża do Europy. W Argentynie przeciwnie, warunki pogody nader sprzyjają dojrzewaniu zboża, zbiór spodziewany jest bardzo obfity i prawdopodobnie Argentyna znowóż odegra dla wszechświatowych rynków swą zwykłą rolę —rolę czynnika, wpływającego na obniżenie cen.

W ubiegłym tygodniu argentyńską pszenicę ofiarowano dla portów niemieckich po cenie o 3 marki niższej, niż przed tygodniem, a pszenicę z Kanzasu ofiarowano po cenie o 2 marki niższej. Wobec tego i rynki w St. Zjednoczonych zmuszone były również zmniejszyć swe wymagania.

Rynki spożywcze europejskie upatrują w Argentynie czynnik, normujący wygórowane wymagania Stanów Zjednoczonych, Rosyi i innych krajów z letnim zbiorem i wstrzymują się od nowych terminowych tranzakcyi. Przychodzi to im tem łatwiej, że zapasy zboża na głównych rynkach spożywczych są dość znaczne, co daje im możność zmniejszania swych zapotrzebowań aż do ostatecznego wyjaśnienia urodzaju zboża w Argentynie. Bądź co bądź sytuacya europejskich rynków spożywczych jest tak samo zła, jak i amerykańskich, a to dzięki ogólnemu kryzysowi pieniężnemu, znacznym zapasom zboża i nadziei na podaż z Argentyny.

Wobec powyżej przytoczonych przyczyn na większości rynków zbożowych zauważyć się daje zniżkowa tendencya.

Przeglądając poszczególne wszechświatowe rynki zbożowe, zauważymy, że w Stanach Zjednoczonych usposobienie z pszenicą wahające się, ceny obniżyły się o 4—7 k. na pudzie.

Na rynkach zachodniej Europy ceny zboża znowóż obniżyły się: terminowe tranzakcye zawierane są ospale, w Anglii z pszenicą i jęczmieniem tranzakcyi niema, z owsem i kukurydzą mało, ceny idą na zniżkę. W Niemczech nieco lepiej z żytem i owsem: usposobienie z temi produktami stałe, ceny podniosły się, dzięki zmiejszeniu się podaży; z pszenicą i jęczmieniem tranzakcyi mało, tendencya zniżkowa. W Południowej Francyi z pszenicą rosyjską tranzakcyi mało, ceny spadły. We Włoszech z pszenicą rosyjską, owsem, jęczmieniem tranzakcyi mało, tendencya zniżkowa: nieco lepiej z kukurydzą, ceny której podniosły się o 2—3 kop. na pudzie. Na Węgrzech wskutek nieurodzaju i obawy co do przyszłych zbiorów panuje mocne usposobienie i ceny stale idą w górę.

Na rynkach wewnętrznych Rosyi trwa nadal mocne usposobienie i ceny utrzymują się na poprzednim poziomie. Pomimo tego, że miejscami dowóz zboża zwiększył się, podaż gotowego zboża niedostateczna, handlarze i posiadacze zboża wstrzymują się od podaży, w oczekiwaniu dalszej zwyżki cen. Na rynkach okręgu Wołgi w poszukiwaniu pszenica dla młynów, dzięki czemu ceny na nią podnoszą się. Na rynkach okręgu centralnego panuje zwyżkowa tendencya z żytem i pszenicą z powodu zmniejszenia się dowozów i podaży.

W portach pod względem zawierania tranzakcyi na zboże ożywienie nie daje się zauważyć; tranzakcye z eksportem nieznaczne; ceny jednak utrzymują się na stałym poziomie.

W kraju południowo-zachodnim ze zbożem gotowem panuje mocne usposobienie; ceny utrzymują się na stałym poziomie; w niektórych miejscowościach usposobienie z pszenicą cichsze. Być może, że zakupy zboża na Syberyi wpłyną na posiadaczy i poczynią oni pewne ustępstwa. Z żytem usposobienie mocne, z owsem niestałe; zapotrzebowania ze strony portów nadbałtyckich zmniejszyły się, podaż nieznaczna. Z kukurydzą i jęczmieniem słabiej.

Z południowych miejscowości kraju nadchodzą wiadomości, że niektórzy spekulanci przystąpili do realizacyi zapasów pszenicy, lecz młynarze wstrzymują się od zakupów w nadziei spadku cen. Z grochem usposobienie mocne wobec zupełnego wyczerpania zapasów i ograniczonej podaży; zapotrzebowanie tego produktu dla Królewca i Gdańska dość znaczne. Wogóle obroty ze zbożem w naszym kraju są nieznaczne z powodu braku produktów dla tranzakcyi i wygórowanych cen na zboże, co utrudnia tranzakcye dla eksportu.

Kijów. Usposobienie z pszenicą i żytem słabnie, z owsem stałe. Ceny: pszenicy 1 rb. 45 k.—1 rb. 52 kop.; żyto dworskie 1 rb. 22 kop. — 1 rb. 25 k., włościańskie 1 rb. 20 k.—1 rb. 23 k.; owies dworski 85 kop. — 88 kop., włościański 77 kop.—82 kop.

Fastow. Usposobienie z pszenicą i żytem słabnie, z owsem stałe. Ceny: pszenica 1 rb. 45 k.—1 rb. 50 kop.; żyto dworskie 1 rb. 21 k.—1 rb. 23 k., włościańskie 1 rb. 18 k.—1 rb. 20 k.; owies dworski 80 kop. — 85 kop., włościański 75—78 kop.

Odesa. Usposobienie ze zbożem wzmacnia się. Pszenica «ulka» 1 rb. 15 kop.; owies 89 k.; jęczmień 93 kop.; kukurydza stara 83 kop., nowa 76 kop.

Warszawa. Usposobienie z pszenicą i żytem nieożywione, z owsem stałe. Pszenica 1 rb. 50 kop.—1 rb. 65 kop.; żyto 1 rb. 20 kop.—1 rb. 30 kop.; owies $94\frac{1}{8}$ kop.—1 rb. 4 kop.

Libawa. Usposobienie rynku zbożowego niewyjaśnione. Żyto 1 rb. 24 kop.; owies biały zwyczajny 87 kop., czarny 86 kop.; otręby pszenne grube, średnie i miałkie 85 kop.

Gdańsk. Owies 1 rb. 25 $\frac{1}{8}$ kop.—1 rb. $31\frac{7}{8}$ kop.; otręby przenne $88\frac{3}{4}$ — $96\frac{1}{2}$ kop., żytnie $91\frac{3}{4}$ — 94 kop.

Królewiec. Usposobienie z żytem, końskim zębem, grochem, lnianem nasieniem i rzepakiem stałe; z jęczmieniem i soczewicą słabe, z gryką i makiem spokojne, lecz stałe; z owsem mało ożywione, z otrębami pszennemi słabnie. Żyto 1 rb. $25\frac{7}{8}$ kop. — 1 rb. $26\frac{5}{8}$ kop.; owies biały zwyczajny $86\frac{1}{2}$—88 kop.; jęczmień pokarmowy 91 kop.—1 rb. $3\frac{7}{8}$ kop.; gryka 1 rb. 16 kop.; otręby pszenne grube $93\frac{1}{4}$—94 kop., średnie $87\frac{1}{4}$—$89\frac{1}{2}$ kop., drobne $83\frac{3}{8}$—$84\frac{7}{8}$ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 2 rb. $50\frac{1}{4}$ k.—2 rb. $80\frac{1}{2}$ kop.; bób koński 1 rb. $6\frac{1}{8}$ kop. — 1 rb. $7\frac{5}{8}$ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. $25\frac{1}{8}$ kop.—1 rb. $55\frac{1}{2}$ kop.; nasienie lniane 1 rb. $60\frac{3}{4}$ kop.—1 rb. $70\frac{5}{8}$ kop.; raps 2 rb. 16 k. — 2 rb. $27\frac{3}{8}$ kop.; rzepak wysoki 2 rb. $42\frac{1}{4}$ k.—2 rb. 54 kop.; mak niebieski 4 rb. $24\frac{1}{2}$ kop.—4 rb. $47\frac{3}{8}$ kop.

Londyn. Usposobienie z pszenicą i owsem spokojne, z jęczmieniem słabnie, pszenica amerykańska na marzec 1 rb. $40\frac{7}{8}$ kop., jęczmień rosyjski na grudzień 1 rb. $9\frac{7}{8}$ kop. (sprzedający), z owsem libawskim zawarto tranzakcyę na listopad po $95\frac{1}{2}$ kop., owies petersburski na listopad 1 rb. $3\frac{1}{2}$ kop. (sprzedający).

New-York. Usposobienie rynku zbożowego niestałe. Pszenica czerwona ozima: gotowa 1 rb. $21\frac{3}{4}$ kop., na grudzień 1 rb. $22\frac{5}{8}$ kop., na maj 1 rb. $28\frac{3}{4}$ kop., kukurydza na grudzień $84\frac{3}{8}$ kop., na maj $80\frac{7}{8}$ kop.

D.

Giełda.

Petersburg, 5 listopada.

4% Państwowa renta	$71\frac{7}{8}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$71\frac{1}{4}$
5% pożyczk prem. 1864 r.	372
„ „ 1866 r.	$266\frac{1}{4}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	227
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	366
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	318
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	138
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	$92\frac{1}{4}$
„ Bakińsk. T-a Naftow.	511
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	152
„ Petersb. Prywat. i Komm.	127
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	75
„ 2-go „ „ „ „	71
„ „Hartman“	222
5% Pożyczka 1905 r.	$91\frac{5}{8}$
„ „ 1906 r.	$88\frac{1}{2}$
5% świadectwa włościańskie	$79\frac{1}{2}$—$80\frac{1}{2}$

Usposobienie z walorami słabe, z oddzielnymi walorami niestałe; z papierami dywidendowymi słabe; mocne tylko z naftowymi: z premiówkami ospałe.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej“ (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bliziński Bylina, Cichocki, Hartman, Hoffman, Januszkiewicz Knothe i Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Karnicki, Obniski i Nowiński.

Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Tuliszkowska Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: M. Kozłowski, Leontowicz, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński Rejze i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

W pracowni lecznicy dr. A. Nodrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.